

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nº 26—27 (137—138)

Warszawa, 10 lipca 1926 r.

Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN  TWA

ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI.

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

V. Ogólnopolskie Zawody Związku Strzeleckiego w Warszawie.



Prezes Dr. K. Dłuski i Komendant Główny ob. K. Kierzkowski na strzelnicy

ŹRÓDŁO SIŁY

Z różnych stron przychodzą do nas opinie, że Związek Strzelecki jest dziś najsilniejszą organizacją w Polsce. Opinie te, traktowane z porównawczego punktu widzenia są, i powinny być dla nas obojętne i bez znaczenia. Nie należy tego jednak rozumieć w tym sensie, że dla nas obojętną i bez znaczenia jest sama świadomość istotnej siły, jaką reprezentujemy. Świadomość ta musi mieć jednak w sobie pierwiastki twórcze. A pierwiastki te zrodzić się mogą dopiero wówczas, gdy każdy strzelec będzie najdokładniej rozumiał za czym ta siła polega i gdzie leży jej źródło.

Najzgubniejszą dla organizacji rzeczą byłoby, gdybyśmy źródła tej siły szukali w lieźbie oraz w wartościach zewnętrznych, jak np. majątek stowarzyszenia, przychyłność społeczeństwa, pomoc armji i jej poparcie, tradycja, a nawet nasz własny dorobek organizacyjny, kapitał ideowy i poziom wyszkolenia. To wszystko są wartości wielkiej miary, ale są to raczej skutki, a nie źródło siły. Wszystkie te wartości łatwo można roztrwonić i nie, albo prawie nie może z nich nie pozostać, jeśli na nich wyłącznie budować będziemy naszą przyszłość.

Głównym źródłem naszej siły jest twórcza praca, taka praca, która nam daje pełną świadomość, że ani chwili nie stoimy na miejscu, że ciągle posuwamy się naprzód, że punkt za punktem wcielamy w życie nasze zamierzenia, że w każdym roku, miesiącu, tygodniu a nawet dniu mamy możność sumować wyniki prac naszych, możemy poprostu wymierzyć przestrzeń, o którą posunęliśmy się naprzód, możemy sprawdzić w jakim stopniu umocniiliśmy się na zdobytych uprzednio placówkach, o ile je rozszerzyliśmy i jakie z tego wnioski wyciągnęliśmy na przyszłość. Tylko na tej płaszczyźnie rozumienia pracy tworzą się te wszystkie wartości i największa z nich, a mianowicie ten kapitał moralny, który jest główną podstawą naszej pracy.

Przy takim zrozumieniu źródeł, skąd wypływa siła Związku Strzeleckiego i przejęciu się tem przez wszystkich członków naszej organizacji, gdybyśmy nawet cały swój dotychczasowy dorobek w jakimś kataklizmie utracili, to odbudowa tego dorobku stałaby się tylko kwestją czasu. Na tym tle łatwiej da się zrozumieć aforyzm Marszałka Piłsudskiego: „Być zwyciężonym, a nie ulec — to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska!”

Poznanie źródła siły nie wyczerpuje przedmiotu jeśli chodzi o wnioski twórcze. Chwila obecna postawiła przed Związkiem Strzeleckim wielkiej miary zadania państwowe, speł-

nienia których domaga się od nas państwowa racja stanu. Polska stoi wobec konieczności naprawy. Wszystkie zdrowe siły narodu muszą stanąć do pracy. Związek Strzelecki w sprawie Rzeczypospolitej ma konkretne zadanie do spełnienia. Jeśli więc zastanawiamy się nad tem, czy Związek Strzelecki jest silną organizacją, to odpowiedź na to pytanie znajdziemy dopiero wówczas, jeśli potrafimy odpowiedzieć sobie na pytanie: czy Związek Strzelecki ma dość sił, aby zadanie, jakie ma obecnie do spełnienia w państwie, wypełnić. Na pytanie to nie może być teoretycznej odpowiedzi: „tak” lub „nie”. Odpowiedź ta dana być musi państwu i społeczeństwu w czynach. Oczy narodu coraz więcej kierują się w naszą stronę i nie wolno nam zawieść jego zaufania.

Zadaniem wszystkich kierowników strzeleckich musi być dzisiaj między innemi i praca w tym kierunku, aby każdy strzelec wiedział czego naród i państwo w przełomowej chwili od niego się spodziewa. Elementarnym obowiązkiem strzelców, oraz wszystkich szarż strzeleckich, rozumiejących swoją rolę w dzisiejszym przełomie jest skrupulatne spełnienie swych obowiązków, zachowanie ścisłej łączności ze swemi bezpośredniemi władzami, oraz danie tym władzom pełnej gwarancji absolutnej karności podległych sobie jednostek i bezwzględного podporządkowania się swym władzom organizacyjnym. W gwarancjach tych mieścić się musi i ta pewność całkowita, że żadne inne rozkazy, czy wpływy z zewnątrz nie odegrają w życiu i postępowaniu oddziałów i pojedynczych strzelców żadnej roli. Siła organizacji będzie wtedy tylko istotną, gdy organizacja ta w granicach, w jakich figuruje ona w ewidencji władz, jest istotnie siłą rozporządzalną. Aby to osiągnąć — każda komórka organizacyjna musi pracować sprawnie i musi odpowiadać tym wszystkim warunkom, które wymieniliśmy wyżej. Gdy to osiągniemy, możemy powiedzieć o sobie, że jesteśmy organizacją silną, ponieważ wtedy dopiero możemy dać wszelką gwarancję, że obowiązki, jakie państwo i naród nakładają na nas spełnić potrafimy.

Od tych obowiązków się nie uchylamy. Całą dotychczasową pracą swoją złożyliśmy i ciągle składamy tego dowody. Ale oddając swe wartości i prace państwu i społeczeństwu, mamy prawo również i od nich wymagać spełnienia tego, co leży w granicach ich możliwości a nie leży na linii naszych uprawnień i naszych obowiązków.

Naszym obowiązkiem jest wydobyć z narodu jego wartości potencjalne i przekuć je w energję czynu, zaprząć je do pracy nad bu-

dową obronę i naprawą Rzeczypospolitej. Ale nie do nas należy usuwanie tych żywiołów, które w naprawie państwa udziału nie wezmą, którzy są elementem rozkładu i zgnilizny, których nie już uzdrowić nie zdoła. A tolerancja i bezkarność ułatwia im tylko zarażanie tą zgnilizną elementów z natury swej zdrowych i uczciwych, tylko może słabych i nieorientujących się w istotnych potrzebach państwa. Obowiązkiem państwa jest elementy te ratować od zepsucia, i dla tego wszętko to, czem Polska gnije, musi być unieszkodliwione, izolowane od społeczeństwa i odsunięte od wpływu na opinię.

W numerze 182 „Gazety Warszawskiej Porannej” mamy między innemi obrazek, którego zgnilizna moralna bije w oczy każdego obiektywnie myślącego człowieka. Oto urywek:

„Piszący te słowa był wczoraj świadkiem zdarzenia, dla panujących u nas obecnie stosunków niezwykle charakterystycznego. Oto gromadka młodych ludzi, wracających wagonem podmiejskiej kolejki ze sutej libacji, manifestowała zbyt głośno swoje komunistyczne przekonania... I wtedy, gdy sytuacja dla napastliwych młodzieńców zaczęła się stawać przykrą, nie tracąc rezonu, zaintonowali przy akompaniamencie harmonijki „My pierwsza brygada”. „Dyskusja” urwała się, a komunistyczna gromadka z pieśnią na ustach dojechała do Warszawy”.

„Jest publiczną tajemnicą, że w czasie mobilizacji majowej, kiedy do „Strzelca” przywołano wszystkich, do organizacji tej komuniści skierowywali gorączkowo swe kadry. Dzisiaj w „Strzelcu” zakonspirowani komuniści tworzą poważny procent członków tego związku”.

„Sytuacja jest jasna. Czynniki antypaństwowe uznały rewolucję majową i jej „konsekwencje” za najlepszą szatę do pokrywania swej krecej roboty, a władze z takich czy innych powodów, świadomie, czy nieświadomie, dają się poprostu nabierać na... „Pierwszą brygadę”, śpiewaną, zamiast czerwonej międzynarodówki”.

Celem ataków tego bandytyzmu publicystycznego stała się „Pierwsza Brygada”, którą uparcie usiłują przemianować na niemiecką pieśń „Die blauen huzaren”.

Pieśń ta wyrosła na froncie z krwi, męki moralnej i znoju legjonistów polskich, — nie może się więc podobać tym, dla kogo „Boże caria chronić”, jest celem tęsknot i westchnień. Ale państwo tych rzeczy tolerować niema prawa. Obraz „Pierwszej Brygady” jest rekawicą rzuconą tym, którzy z pieśnią tą na ustach, krwią swoją wyznaczali granice Rzeczypospolitej.

I jeśli władze nie ukróćą tego rodzaju zjawisk, mogą wywołać samowolne akty obrony tych symbolów, które w swych skutkach wprowadzą tylko niepotrzebny zamęt i w rezultacie zmuszone będą pociągać do odpowiedzialności ludzi najuczciwszych i działających w imię najszlachetniejszych intencji.

Praca nasza jest trudna. I gdy na zawodach strzeleckich, na odprawie referentów kulturalno-oświatowych, na odprawach okręgowych wykuwa się realna i mozolna praca, nie może grupa najemnych bandytów pióra plugawić, łąać, oczerniać tych zawodników, którzy za uciulane z wielkim trudem grosze — ze wszystkich krańców Polski przybywają do Warszawy by składać egzamin z postępów nauki, której celem jest obrona Polski przed wrogami.

Tytus Czaki.

JULJUSZ WIRSKI

SKARGA

Oh, nie byłaś Ty mi nigdy matką,
moja ziemio, moja ziemio jedyna! —
i doprawdy, doprawdy, że nie wiem,
czy to moja, czy to nasza вина?...

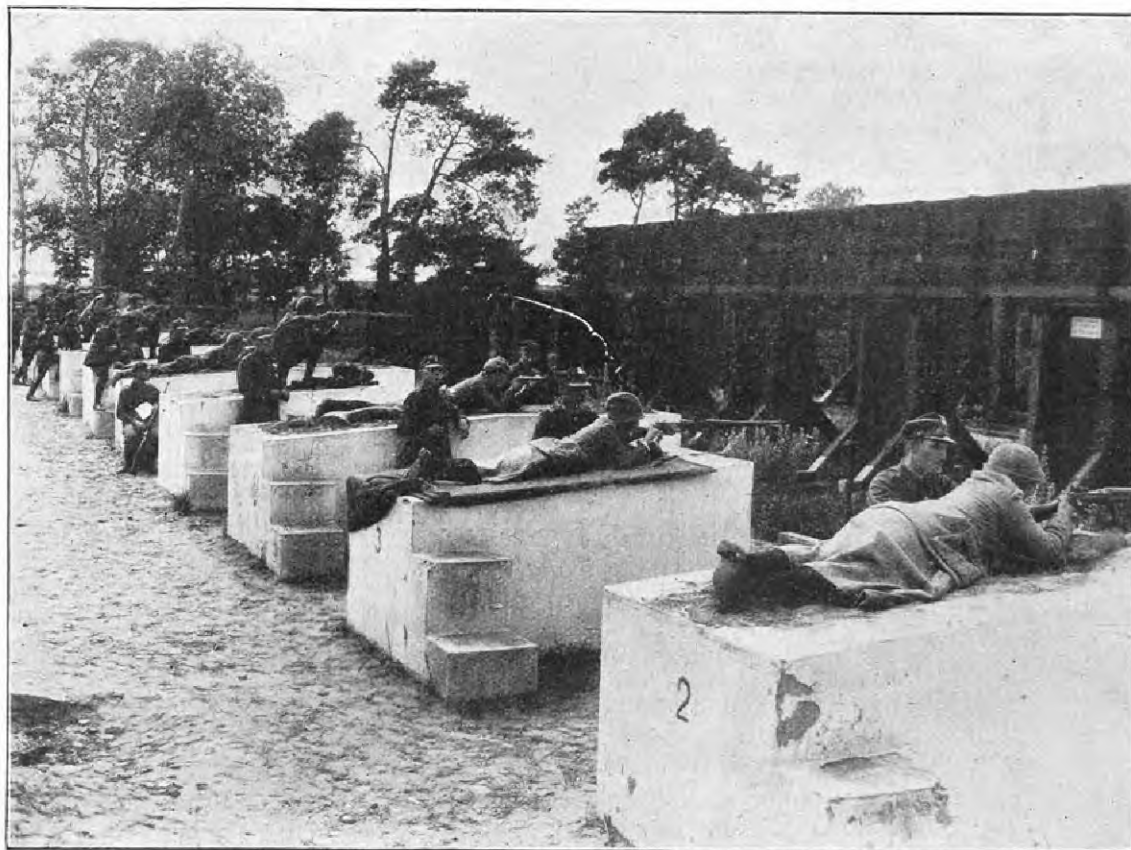
Czy to może dlatego, że usta,
śpiewne usta zaciął w smutnej dumie
i — kochając Cię, Polsko, najwierniej
mówię tego Ci! nie chcę, choć umiem...

Czy to może dlatego, Najświętsza, —
że Ci dałem swą duszę bez tangu,
żem kochania nie kalał mówieniem
i spokoju nie zakłócał skargą, —

Ale tak mi się, Polsko, zdawało,
że, jak rycerz noszę wierność pod zbroją,
i że trzeba mi wierzyć bez słowa,
skoro duszą i krwią jestem Twoim!...

Oh, nie byłaś Ty mi nigdy matką, —
moja ziemio, moja ziemio jedyna! —
i doprawdy, doprawdy, że nie wiem —
czy to moja, czy to nasza вина?...

V OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Strzelanie z pozycji leżącej

Na piąte ogólnopolskie zawody strzeleckie Związku Strzeleckiego przybyło około 80 zawodników z następujących miejscowości Rzeczypospolitej, a mianowicie ob. ob.: Filip Adolf, Michałowski Feliks, Skowroński Stefan, Radzyński Wacław, Wiernikówna Janina, Kędziński Stanisław, Dymecka, Rudnicka, Czerkiewiczówna, Stankiewicz K., Dziobak Antoni, Łyczewski Witold, Godlewski Aleksander, Kędziński Stanisław, Samborski Józef, Wikiel Aleksander, Helbert Henryk, Kisiel Stefan, Wiśniewski Kazimierz, Ślepówroński Leon, Bogacki Mieczysław, Chudyba Władysław, May Antoni **oddziały Warszawskie.**

Rzepko Wacław, Ciechoński Adolf, Siewierski Mieczysław, Berg Henryk, Puławski Henryk — **Uřata;**

Żenczyński Tadeusz, Szulc Eugenjusz, Krasa Jan — **Pruszków;**

Szczepkowski Jan, Koczorowski Henryk, Jabłoński, Miasek Zygmunt, Kazimierzak Bolesław — **Milanówek;**

Sokołowski Czesław, Talarowski Roman, Mankowski Edward, Śrudoń Stanisław, Gecow Henryk, Gecow Leonard — **Wołomin;**

Ostrebski Mikołaj — **Łódź;**

Michalski Józef, Feleczerek Józef — **Pabjanice;**

Lamodki Stefan — **Tomaszów Mazowiecki;**

Keller Józef — **Piotrków;**

Kwiatkowski Leon, Binek Stanisław — **Częstochowa;**

Chlebowski Leonard, Filipiak Antoni — **Inowrocław;**

Green Julian, Koterski Władysław, Nowicka Weronika, Olędzka Stanisława, Stanek Jan — **Kielce;**

Romaniszyn Michał, Kąkolowski Władysław, Werner Czesław, Herald Marjan, Greb Feliks — **Lwów;**

Mroczkiewicz Zygmunt, Górnicki Stefan, Michniewicz Romuald, Snarski Kazimierz — **Wilno;**

Januszajtis Wiesław, Grablis Mikołaj, Maślanko Eugenjusz — **Lida;**

Mról Edward, Stenwaga Antoni — **Krasnystaw**;

Babiarz Franciszek, Rysak Jan — **Gorzów**;

Siuciak Ignacy — **Milanów**.

Kierownikiem zawodów mianowany został ob. Kowalewski — p. o. Komendanta Okręgu Warszawskiego.

Komisję sędziowską stanowili: p. p. mjr. Bałaban, kpt. Żelazny i ob. Graczyk — kom. obw. Łódź-powiat.

Komendantem kwaterunkowym i wyżywienia ob. / Niedziałkowski — komendant obwodów warszawskich.

Komendantem oddziału obsługi — ob. Koźłowski, komendant oddz. Warszawa.

Komisarzami: broni długiej — kpt. Wyderko; broni małokalibrowej — kpt. Wojtulewicz; broni krótkiej — por. Wolski; broni myśliwskiej — por. Bakierowski; łącznicy i ciągnięcia liczą — ob. Rzepko z Utraty.

Zawody odbyły się w Warszawie na strzelnicy na Bielanach, w dniu 27, 28 i 29 czerwca r. b. Początek zawodów o godzinie 8 rano. Wyjazd na strzelnicę autobusami.

Strzelanie I im. Dr. K. Dłuskiego.

Odległość 200 metrów z dowolnej pozycji. Serja 10 strzałów i trzy próbné niezaliczone.

I miejsce zdobył ob. Kwiatkowski Leon, Częstochowa — osiągając 73 punkty;

II miejsce — ob. Green Julian — Kielec, 72 punkty;

III miejsce — ob. Grablis — Lida, 69 punktów;

IV miejsce — ob. Otrębski Mikołaj — Łódź, 67 punktów;

V miejsce — ob. Mroczkiewicz Zygmunt — Wilno, 62 punkty.



Komisja sędziowska i komisarze zawodów z Komendantem Głównym ob. K. Kierzkowskim pośrodku

Strzelanie II — ś. p. Daniela Merillona.

Odległość 200 metrów. Zawodnik strzela tak długo, jak długo trafia w czarne pole na tarczy. Pozycja dowolna.

I miejsce zdobył ob. Grablis Mikołaj — Lida, osiągając 64 punkty;

II miejsce — ob. Green Julian — Kielec, 30 punkt.;

III miejsce — ob. May Antoni — Warszawa, 25 punkt.;

IV miejsce — ob. Bednarz Fr. — Gorzków, 21 punkt.;

V miejsce — ob. Keller Zygmunt — Piotrków, 17 punkt.

Strzelanie III o nagrodę Pana Ministra Spraw Wojskowych.

Zawody jednostkowe z dowolnej broni typu wojkowego. Odległość 200 metrów. Serja 10 strzałów w ciągu jednej minuty.

I miejsce zdobył ob. Szule Eugenjusz — Pruszków, osiągając 57 punktów.

II miejsce — ob. Kwiatkowski Leon — Częstochowa, 51 punkt.;

III miejsce — ob. Otrębski Mikołaj — Łódź 47 punkt.;

IV miejsce — ob. Green Julian — Kielec, 47 punkt.;

V miejsce — ob. Grablis Mikołaj — Lida, 45 punkt.

Strzelanie IV. Zawody grupowe o mistrzostwo Związku Strzeleckiego, z broni długiej.

Odległość 300 metrów, z trzech pozycji, po 5 strzałów z każdej.

Mistrzostwo Związku zdobyli ob. Binek Stanisław — Częstochowa, osiągając 62 punkty na 150 możliwych.

II miejsce ob. Grablis Mikołaj — Lida 60 punkt.;

III miejsce ob. Otrębski Mikołaj — Łódź, 59 punkt.;



Strzelanie do ruclomego jelenia

IV miejsce ob. Koczorowski Henryk — Milanówek, 46 punkt.;

V miejsce ob. Kędziński Stan. — Warszawa, 46 punkt.

Strzelanie V o mistrzostwo Związku z broni małokalibrowej.

Odległość 50 metrów. Pozycja stojąca bez oparcia. 4 serie po 10 strzałów. Tarcza o średnicy 50 cm.



Zawody łucznicze

Mistrzostwo Związku zdobył ob. Bednarz Franciszek — Gorzków, osiągając 333 punkty na 400 możliwych.

II miejsce ob. Rysak Jan — Gorzków, 330 punkt.;

III miejsce ob. Szczepkowski Jan — Milanówek 329 punkt.;

IV miejsce ob. Koterski Wład. — Kielce, 327 punkt.;

V miejsce ob. Stanek Jan — Kielce, 326 punktów.

Strzelanie VI o mistrzostwo Związku z broni krótkiej.

Odległość 50 metr. z pozycji stojącej bez oparcia. 4 serje po 10 strzałów. Tarcza o średnicy 50 cm.

Mistrzostwo Związku zdobył ob. Michalkowski Feliks — Warszawa, osiągając 5 punktów.

Strzelanie VII o nagrodę przechodnią redakcji tyg. „Strzelec”.

Zawody grupowe z dowolnej broni małoskalibrowej na odległość 50 mtr. Zespół składa się z 3-ch strzelców reprezentujących oddział, obwód lub okręg.

Nagrodę przechodnią zdobył zespół Kielce,



Ob. Szulc Eugeniusz z Pruszkowa zdobywca nagrody Marszałka Piłsudskiego na V ogólnopolskich zawodach Zw. Strz.

osiągając 236 punktów na 300 możliwych.

II miejsce zdobył zespół Łódź — 227 punkt.

III — Gorzków 222 punkt. IV — Milanówek 195 punkt. V — Utrata 135 punktów.

Strzelanie VIII o nagrodę wędrowną Zarządu Głównego.

Zawody grupowe z dowolnej broni długiej na odległość 300 mtr. Zespół składa się z 3-ch strzelców reprezentujących okręg lub sam. obwód. Serja 15 strzałów.

Nagrodę zdobył zespół Łódź, osiągając 252 punkt. na 450 możliwych.

II miejsce zdobył zespół Wilno — 197 pkt. III — Gorzków — 177 punkt.

Strzelanie IX — myśliwskie o mistrzostwo Związku — strzał pojedynczy.

Odległość 100 mtr. do ruchomego jelenia naturalnej wielkości ukrywającego się przez 4 sekundy. Serja 5 strzałów.

Mistrzostwo zdobył ob. Rysak Jan — Gorzków — osiągając 13 punkt.



Wielki puchar srebrny — nagroda Marszałka Piłsudskiego dla zwycięzcy w strzelaniu Pana Ministra Spraw Wojskowych

II miejsce ob. Godlewski Al., Warszawa — 12 punkt. III — Koterski Wł., Kielce — 11 punkt. IV — Grablis Mik., Lida — 10 punkt. V — Szczepkowski Jan, Milanówek 8 punkt.

Strzelanie X — myśliwskie, strzał podwójny o mistrzostwo Związku.

Odległość 100 mtr. Serja 5 strzałów podwójnych.

Mistrzostwo zdobył ob. Rysak Jan — Gorzków — osiągając 29 punktów.

II miejsce ob. Stanek Jan — Kielce — 18 punkt. III — Grablis Mik. — Lida — 17 pkt. IV — Koterski Wł. — Kielce — 11 punktów. V — Szczepkowski Jan — Milanówek — 10 punktów.

Strzelanie XI z łuków o mistrzostwo Związku.

Odległość 20 metr. Tarcza o średnicy 50 cm. Dwie serje po 10 strzałów.

Mistrzostwo Związku zdobył ob. Koczowski Henryk — Milanówek, osiągając 11 punktów.

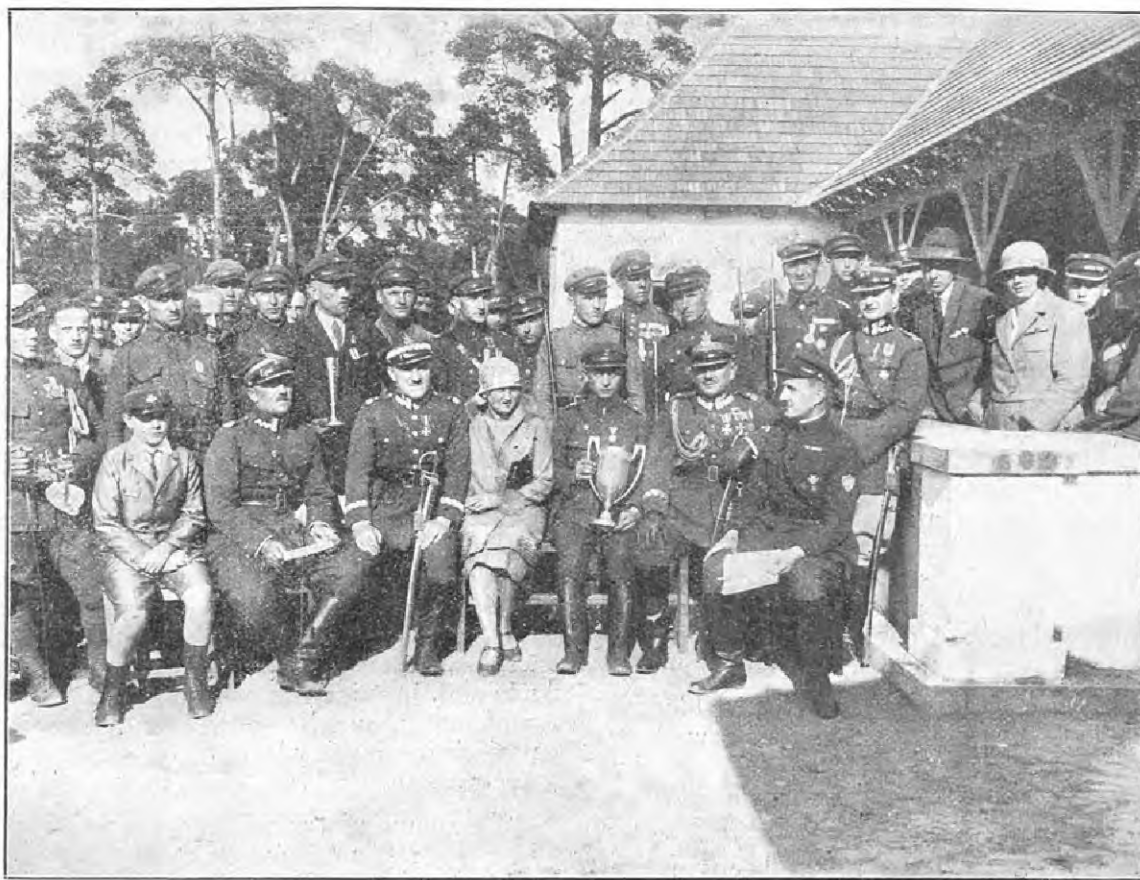
II miejsce ob. Kwiatkowski Leon — Częstochowa — 6 punkt. III — Greb Emil — Lwów — 4 punkty.

Na rozdanie nagród przybył na strzelnicę Szef Sztabu Generalnego gen. Piskor, oraz Komendant Miasta gen. Tokarzewski.

Rozdanie nagród miało charakter bardzo uroczysty. Pan gen. Piskor osobiście każdemu wręczał nagrody, przypinał żetony i składał gratulacje.

Wielki puchar srebrny, dar Marszałka Piłsudskiego z odnośnym napisem dla nagrodzonego został wręczony zwycięzcy w zawodach o nagrodę Pana Ministra Spraw Wojskowych, którą zdobył nowy schampion strzelecki Związku Strzeleckiego, ob. Szule Eugeniusz z Pruszkowa. Był on też przedmiotem powszechnej owacji. Na ilustracji naszej widzimy go pośrodku między generałami i komendantem głównym Związku Strzeleckiego. Istotnie o taką nagrodę warto trenować całe lata.

(C. d. n.)



Ob. Szulc Eugeniusz z Pruszkowa — zdobywca nagrody Marszałka Piłsudskiego (z pucharem) między generałami i Komendantem Głównym. W drugim rzędzie stoją zwycięzcy zawodnicy udekorowani żetonami, z nagrodami w rękach



Szef Sztabu Gen. gen Piłskor dekoruje ob. Szulca z Pruszkowa—zdobycę nagrody Marszałka Piłsudskiego

Uwagi o naszych zawodach.

Było wielką śmiałością ze strony Komendy Głównej nieodwoływać tegorocznych zawodów Związku Strzeleckiego — choćby z uwagi na zbyt krótki okres czasu, jaki miały oddziały nasze na przeprowadzenie wstępnych ćwiczeń i lokalnych konkursów strzeleckich.

Jeżeli więc mimo wszystko V. Ogólnopolskie zawody Zw. Strzeleckiego odbyły się w terminie zgóry określonym, przy dostatecznym komplecie zawodników — jest to wskaźnikiem zgrania się organizacyjnego, konsekwencji w realizowaniu programu pracy i chęci prowadzenia jej w trybie normalnym.

Podkreślenie sportu strzeleckiego w obecnej chwili przy umysłach rozgorączkowanych jeszcze wypadkami majowymi, skierowanie uwagi komend na konieczność najenergiczniejszej propagandy strzelectwa — uwalnia organizację od przemijających naleciałości i pozwala wyładować energję nagromadzoną w szeregach strzeleckich na pożytek ogólny.

Jest rzeczą całkiem naturalną, że błędów i niedomagań było na ostatnich zawodach więcej, niż w latach ubiegłych, więcej niżby należało się spodziewać. Spróbujmy kilka z nich naszkicować.

Przedewszystkiem w roku obecnym nie było reprezentacji wielu środowisk. Tak np. nie zjawili się zupełnie zawodnicy z Górnego Śląska, nie był również reprezentowany okręg Krakowski, Grodno i tym razem nie dopisało i t. d. Był natomiast Lwów, zjawilo się poraz pierwszy Wilno i całkiem dobrze

się zapisało, Inowrocław przysłał dwóch strzelców. Poraz pierwszy wzięły udział w strzelaniu z broni długiej zawodniczki z Kiele i Warszawy, nie ustępując w wynikach swym zawodnikom.

A dalej — przyjechali na zawody do Warszawy strzelcy przeważnie znani z dawnych zawodów. Byłoby dobrze, gdyby świadczyło to o „utrzymaniu się w formie“. Jednakże „forma“ w kilku wypadkach nie dopisała, dopisać zresztą nie mogła, bo nie było treningu. Komendy poszły z konieczności po linii najmniejszego wysiłku i wysłały zawodników niejako „ostemplowanych“ i renomowanych, wyniki których wykluczały niespodzianki. Reszta zawodników wyznaczona była bez głębszego namysłu. Wyniki przeto nie dały nam i tym razem pojęcia o właściwym poziomie klasy strzeleckiej. Różnica punktów pomiędzy wynikiem czołowej grupy zawodników i końcowej jest zbyt rażąca. Jeszcze raz wypada podkreślić bezużyteczność, a nawet szkodliwość wysyłania zawodników bez własnej broni dobrze ostrzelanej i bez własnej amunicji. Na dowód co można zrobić, posiadając broń własną, wystarczy przywrzeć się strzelaniu z broni małokalibrowej.

Naszemu mistrzowi w tej kategorii brak jest „sporo“ punktów do zrównania się z wynikami mistrza Polski tejże kategorii, ale wynik jego jest wcale chlubny.

Znaczy to, że materiał ludzki posiadany w Związku dobry, jest on dotychczas surowy i należy wziąć na kiel, aby go wyszkolić i można postawić w szeregu doświadczonych za-

Prawa autorskie zastrzeżone.

JULJUSZ WIRSKI

4)

ZBUNTOWANY

Landrowicz pędem rzucił się w kierunku mieszkania. Leciał przez ulice, machając śmiesznie rękami, rozpychając i potracając ludzi bez opamiętania. Jednym skokiem znalazł się na pierwszym piętrze, u drzwi swego „domu“. Szarpnął dzwonek. Nie pytając o nie wystraszonej służącej, ani zdumionej żony, wpadł do pokoju syna, i stwierdził naocznie straszną prawdę, którą znał, którą wiedział, a której nie śmiał sobie powiedzieć. Ze szloch beznadziejnym rzucił się w stronę łóżka, wbił twarz w poduszkę, o którą kilka godzin temu opierała się jego najdroższa głowa...

Już z wieczora wiadomo było wszystko. I to, jakie to pulki idą na Warszawę i to kto je prowadzi. Landrowicz, stojąc w oknie swego mieszkania na pierwszym piętrze, widział liczne posterunki policyjne, widział pędzące gdzieś w szalonym pośpiechu auta pełne wojskowych i wysokich urzędników i zjeżdżające szybko do remiz tramwaje. Dodatki nadzwyczajne pełne były najsprzecznějších wieści. Wreszcie zapadła noc i w ciszy tej nocy, pod eichem lśnieniem gwiazd zaterkotały, gdzieś daleko karabiny ręczne i maszynowe, oraz działa... Na zbiegu ulic, wprost jego okien wojska „rzadowe“ budowały z kamieni i płyt ulicznych barykadę. Żołnierze leżeli na chodnikach przy karabinach maszynowych, kilku oficerów i artylerzystów nastawiało małe polowe działo. I jak gdyby to nie była tragedia, ale jakaś wesoła sztuka odgrzewana w teatrze, tłumy mieszkańców wałęsały się ulicą, skupiały się na jezdni, na chodnikach

wodników. Wyniki w strzelaniu „podechwyto-
wem” do ruchomego jelenia, dorównyujące
przeciętnym wynikom tak u nas jak i zagra-
nicą — potwierdzają tę opinię o wartości
strzelców.

Następnie stwierdzić należy, że pokutuje
jeszcze w Związku niechęć, względnie brak
przekonania do strzelania z broni krótkiej.
Trudności finansowe muszą być w tej dziedzi-
nie pokonane. Gdzież są zresztą oficerowie
i podoficerowie rezerwy, których obowiązkiem
obywatelskim jest ćwiczyć się w tem strzela-
niu?

Łuczniczstwo na omawianych zawodach zro-
biło krok naprzód, maleńki, co prawda, ale
uwidaczniający pewien postęp. Zainteresowa-
nie się było teraz większe, liczba konkurują-
cych o tytuł mistrza i wyborowego łuczni-
ka — pokaźniejsza.

Nie było widać w tej kategorii zupełnie
prawidłowego ćwiczenia, raczej coś, opartego
o wspomnienia z lat dziecińczych, niemniej
jednak już sam tytuł włączenia łuku do typu
broni „urzędownie” uznanych, nasunął nie-
jednemu zawodnikowi pomysły wykorzystania
jej do propagandy łuczniczstwa jako zdro-
wej odmiany sportu strzeleckiego.

Wspomnieć wreszcie trzeba w kilku sło-
wach o tegorocznych nagrodach. Ogólnie
uznano je za luksusowe. Wdzięczność należy
się władzom wojskowym, które cennymi i ce-
lowymi nagrodami wykazały, jak duże zna-
czenie przywiązują do strzelectwa, słusznie
nazwanego „sportem obrony narodowej”. Zar-
ząd Główny i Komenda Główna również nie
pozostały w tyle, fundując szereg ładnych

i dość obficie obdzielając żetonami zwycię-
skich zawodników. Gorzej było z poparciem
naszych zamierzeń przez redakcje pism war-
szawskich. Ani jedna z nich nie uznała za sto-
sowne ufundować jakiejś nagrody przechod-
niej, ani też skromnym choćby upominkiem
zdradzić swoją sympatię dla kunsztu tak je-
szcze u nas powszechnie zaniechanego.

Gdzieindziej, jak np. we Francji lub Anglii,
programy strzelań są obficie obstarowane
przez nagrody dzienników. Mamy nadzieję,
że najbliższa przyszłość da nam pod tym
względem pożądaną zmianę.

Zsumujmy powyższe uwagi, spisane pod
pierwszym wrażeniem świeżo odbytych zawo-
dów związkowych.

Trzeba więc nieustawać w akcji o pierwszo-
rzedną broń i amunicję na zawody;

Trzeba powiększyć liczbę instruktorów
strzelectwa sportowego;

Trzeba intensywniej ćwiczyć się w strzela-
niu, a w tym celu należy budować strzelnice
różnych typów (dla strzelania konusowego,
małokalibrowego i z broni wojskowej);

Trzeba organizować okresowe zawody lo-
kalne i osiągać na nie jaknajwiększą liczbę
zawodników, aby mieć możliwość oszacowania
materiału ludzkiego;

Trzeba ćwiczyć wszystkie kategorie strze-
lania i nie zaniedbywać żadnej;

Trzeba wreszcie ze względów praktycznych
i wychowawczych położyć w tej chwili nacisk
na posiadanie broni małokalibrowej, na bu-
dowę strzelnic i na organizowanie zawodów
z tej broni.

K. K.

w bramach, radziły głośno, śmiało, podając
sobie z ust do ust „najświeższe nowiny”. —
Stojąc w otwartym oknie pierwszego piętra
Landrowicz słyszał, jak mówiono o sforsowa-
niu mostów przez Dreszera, o Marszałku Pił-
sudskim, że już jest w Warszawie, o robotni-
kach, którzy tłumnie idą Mu na pomoc
i o Strzelcach, że oddali się pod rozkazy
„zbuntowanej armji”.

Serce mu biło niepokojem o syna, a jedno-
cześnie cały świat kłamstwa, fałszu i obludy,
w którym się wychował walił się w przepaść
straszną i bez dna, zda się na zawsze. Pry-
snęły, jak szkło wszelkie uczzone argumenty,
wszelkie mądre problemy ludzi jego „sfery”.
Argumentowała teraz, mową dział i karabi-
nów nowa logika dziejowa, nowa dusza na-
rodu. Nie był na tyle głupim, żeby nie zro-
zumieć, że człowiek, za którym się opowie-
dzał cały naród, musi posiadać, coś więcej niż

urok osobisty, musi być w swej istocie zna-
kiem widocznym i wykładnikiem tej nowej
prawdy, o której mówił mu syn. Ale właśnie
dla tego, że ten syn zagubił się w tej nowej
idei, że odszedł od ojca i matki bez słowa za-
pytania i bez słowa pożegnania, znienawidził
tę prawdę i człowieka, który ją reprezentow-
wał. Z oczami błyszczącymi, ustami spiecz-
nemi gorączką, włosami w nieładzie, starszy
pan stał w oknie, jak zaklęty i z głębi duszy
życzył rządowcom zwycięstwa. Ale ci nie po-
suwali się ani o krok naprzód stojąc na swoich
pozycjach i tylko od czasu do czasu dając sal-
wy w kierunku Głównego Dworca. Dziwiło
go również to, że ludność zamiast chować się
po domach wyległa na ulice i tylko w momen-
tach głośniejszej kłótni karabinowej, kryła się
na parę chwil do bram.

Nie rozumiał, że ten tłum warszawski, ży-
wy i wrażliwy czeka rozstrzygnięcia swego
losu, czeka na koniec swej nędzy i niedoli,

Wczoraj, dziś i jutro

„Jeżeli niezgoda i właśnie wewnętrzne toż w czasie pokoju znacznie osłabiają miłość Ojczyzny, to w czasie wojny zawsze są fatalne w skutkach. Żołnierzowi psują ideal dla którego walczą i przecinają wiezy spójności między rozmaitemi pierwiastkami armii.

Solidarność ginie wśród wojska, odwaga każdego słabnie, „odporność mas odpada i.. zbliża się widmo klęski“.

Dr. Leon Wauthy
„Dusza Żołnierza“.

Oto atmosfera w jakiej żył i chował się żołnierz polski aż do maja br. i oto gazy trujące, które swymi prawicami i lewicami rozmaite partje próbują znowu wypuścić na armię.

Jeśliśmy zwyciężyli w wielkiej wojnie bolszewickiej i jeśli teraz, po tym maju ostatnim, a również zwycięskim, armja dzierży hardo i wysoko sztandar z hasłami „honor i ojczyzna“, to jest to dowodem, jak świetnie wierzy ona w ideał ojczyzny i honoru, na jak głębokich fundamentach i o jak wysokich wieżach potrafił gmach tej armji wybudować On, jej Budowniczy i Twórca, jej Wódz do wszystkich zwycięstw i Ojciec w klęskach wszystkich.

I niechaj wiedzą wszyscy ci, którzy „pocieszają“ naród, że jest dobrze, bo w Polsce jest tak samo źle, jak i na całym świecie. — niech wiedzą ci, którzy się dziwią, dlaczego u nas kraść nie wolno, jeśli kradną i w Niemczech, i w Czechach i w Timbuku i niech przede-

wszystkiem wiedzą ci, którzy samą armję okraść pragnęli, jej majątek, honor i sumienie grabili dla swych niecznych prywat i kon-szachtów, niech wiedzą i to niech wiedzą na-pewno, że u nas jest inaczej.

Że właśnie armja, właśnie jej uczciwością i sumieniem jej wiara w Ojczyznę, Polska produkuje narodom w drodze do odrodzenia.

Powiedzmy wyraźnie i jednoznacznie. Jedynie żołnierz polski wie dokładnie co znaczy słowo „Polska“, zna dokładnie wszystkie krwawe drogi do Niej i jedynie on, ten żołnierz, samotnik z przewilejem śmierci, boleje nad Jej ranami i bliznami. Tak go wychował i taką mu wiarę wlał w odymione piersi, On, Ojciec wśród klęsk i Wódz wśród zwycięstw.

A wiedziecie panowie w bufetach klubowych bankructwo roześmiani i szyszacy z za krusze-jących blanków swej nietykliwości, że ten żołnierz, ta armja, to nie tylko koszary i nie-tylko cytadele.

Oto dzieje się, że z całej Polski nadechodzą meldunki że w każdej wsi, w każdej chałupie niemal, zgłaszają się do armji narodu młodzi i pełni zapалу żołnierze-strzelcy.

Wiedziecie, że zaczyna dziś powstawać taka i ta Polska, w która my, młodzi weterani wielkiej wojny wierzyliśmy w sierpniu 1914 roku, za którą biliśmy się aż do końca, do zwycięstwa.

Że to jest Polska jutra, Polska, w której każdy obywatel będzie żołnierzem wiedzącym

czeka na wyzwolenie, które na ostrzu bagnietów nieśli mu żołnierze Marszałka. Żona zmusiła go aby się na kilka godzin położył. Ale koło dziewiątej salwy stały się tak częste, że zerwał się znowu i podbiegł do okna. Było zamknięte z rozkazu „stron walecznych“. Ukryty za firanką stał i patrzył na żołnierzy, jak kryjąc się w wnękach kamienie, za kioskami i słupami latarni strzelali w pustą korytarz ulicy. Po lewej stronie miał Dworzec i stamtąd były salwy najgłośniejsze, a w chwilach przerw słyszeć było stłumiony krzyk. „W pewnej chwili barykada „rządowa“ zadęgotowała wewnętrznym dreszczem przerażenia i wściekłością okryła się cała błyskawicami ognia i dymem. Natomiast strona przeciwna umilkła. Tylko krzyk rósł, wzmaczał się, bił w jasne niebo majowe, staczał się po pochylnościach dachów, rozbijał o skarpy murów, i w pewnej chwili przed oknem pana Landrowicza przesunął się tank walący wprost na

barykadę. A za nim, równo tyraljera, bez zbytniego pośpiechu, ale też nie zbyt ostrożnie szli „oni“ żołnierze zbuntowani razem z jakimiś cywilami brudnymi i wyniszczonymi. I właśnie pomiędzy owymi cywilami, wśród których Landrowicz dojrzał kilku robotników z własnej fabryki siedł on — jego jednak, jego — syn!.. wprost na barykadę z karabinem w rękach, śmiało, równo bez pośpiechu, jakgdyby to były tylko ćwiczenia. W pewnej chwili młokos, jakby tajemnym nakazem wiedziony podniósł wzrok w stronę swego mieszkania.

Spotkały się ich oczy, oczy pełne łez i oczy młode, płomienne i jasne...

Koniec części pierwszej.

dokładnie, co znaczy „honor i ojczyzna“. Polska jutra, w której każdy żołnierz będzie obywatelem, wiedzącym dokładnie, kto i dlaczego jest wrogiem jego Ojczyzny, kto jest złodziejem Jej honoru.

A wy, to jesteście już tylko „wczoraj“ i tylko jeszcze zmierzch „dzisiaj“. Weterani i emeryci zaborezych dum i parlamentów, w każdej burdzie upatrujący „czyn narodowy“, od każdego rządu żądający, by was „asymilował, dawniej germanił i ruszczył, a dziś polszczył, orderami, przywilejami, posadami i dostawami. W każdym państwie, tylko nie we własnym, widzący swego opiekuna.

Ale my, strzelcy-żołnierze, żołnierze-obywatele, uprzedzamy was, skończcie swoje posady i wycofujcie testamenty. Waszym obowiązkiem i niezgodom nie damy zabijać naszych ideałów i naszej miłości Ojczyzny.

A widmu klęski od was idącej, naszą żołnierską i strzelecką solidarnością, potrafimy przedewszystkiem was rzucić na pożarcie.

Jak po każdej akcji następuje reakcja, tak i po akcji majowej jesteśmy świadkami szczytów i wycia reakcji. Jesteśmy świadkami, jak ci, którzy kilka tygodni byli skłonni paść na kolana i błagać „zbuntowanego“ wodza o ratunek, o objęcie dyktatury, nawet ukoronowanie się; lub ci, którzy od samego początku dzisiejszej Polski byli Jej najgorszymi podjeżdżkami, wygryzając w Jej sumieniu monopol na swoją jedną patriotyczność i mądrość, gdy przyszło stanąć twarzą ku „niebezpieczeństwu“, stehórzyli, po zakrystjach i hotelach szukając kryjówek i cudów.

Ci sami właśnie, i jedni i drudzy, gdy usłyszeli zapewnienie, że bat narazie nie będzie świstał po ich grzbietach, że nikt im prawa do życia nie odbiera, metoda tchórzów i podjadków wrócili do swej orientacji i na nowo zaczynają swoją pracę niszczenia wszystkiego, co leży i wyrasta na ich drodze do prywatnej ich Polski.

Panom starostom w Kłajach i Berdyczowach wydaje się, że tylko stolica zmieniła swą twarz. I przemysłują nad tem, jakby Kłajom i Berdyczowom twarzy nie pozwolić zmienić. I prowokują i niszczą wszystko, co na terenie ich królewieckich powiatów, (tak, jakby to były ich prywatne dominja), — idzie z duchem stolicy, zastłuchane w sygnały czasu oczyszczenia i odrodzenia Polski.

Ostatek possewińskiego kleru, ze srebrnymi klamrami u pantofli i świętokradzkimi rękoma, podnoszącymi Chrystusa jako wiecznego nuworisza, a nie Boga pokrzywdzonych i ubogich, zakłamanymi religją bogaczy ustami, wyklina z ambon wszystkich, którzy już

nie chcą Polski kolatorów i protektorów, Polski szalbierczych cudów i bezroboczych modłów, ale chcą Polski sprawiedliwej i jasnej pracą i czystością.

Na szczęście Polski, jest to już ostatnia grupka niedoszłych biskupów i zakapturzonych klechów, wierzących nie w niebo, ale w inkwizycję.

Tak jest, panowie plebani i proboszcze z łódzkiej „gubernji“. Ci księża, którzy święcą sztandary broniących honoru i czystości Ojczyzny, ci księża, którzy maluczkiem uczą jak zostać obywatelami miłującymi ład i sprawiedliwość, są wśród nas. I nie nie pomoże, żeście im przeszkadzali zostać biskupami, czy posłami. Biskupstwa swoje i posłannictwo, oni w duszach tysięcy szarych żołnierzów, w duszach budzącej się do czynu i życia młodzieży wiejskiej posiadają.

Panowie naczelnicy i szefowie zwalniali z posad tych, którzy do Strzelca należą. Cóż z tego, jeśli ich z szeregów strzeleckich nie umiecie zwolnić. Cóż z tego, jeśli im droższą jest idea, od chleba u was potem i krwią wypracowanego? Jacyście wy nieostrożni i lekkomyślni, nie pamiętając o tem, że może nadejść czas odwetu.

Cóż z tego panowie kuratorzy szkolni, że palicie młodzież przy egzaminach za to, że zamiast „Piłsudski“ nie mówią „bandyta“? Przecież ta młodzież nie wie jeszcze co znaczą synekturny i dojne posady i Polski chce potężnej czystością i siłą każdego człowieka, a nie upadającej nadużyciem i wyzyskiem. I przecież pierwsi wychowawcy tej młodzieży, w wytartych kurtkach i głodni nieraz nauczyciele, wszyscy niemal bez wyjątku, opowiadają w szkołach prawdę o tych, którzy właśnie prosto z ław szkolnych i rzemieślniczych warsztatów i fabryk dymnych, poszli w pole, by śmiercią swą najmłodszej swej braci Polskę wywalczyć. I nie hymny carskie i cesarskie, nie dewockie pieśni niewolników, ale radosne piosenki naszych strzelców i żołnierzów, dzieci na wszystkie głosiki śpiewają.

Chcielibyście Polskę zarzucić stosem aktów i paktów, litkopów z sąsiadami i umów z bankami bajońskimi. A tymczasem my młodzi duchem, my, dla których Polska ma granice krwiami bohaterów, a nie umowami wznieszone, nie chcemy żadnych łask zagranicy, nie chcemy żadnej żebraniiny. Pracą i uczciwością zwyciężymy pakta i nadużycia. Ufortyfikowaniem każdej chaty i każdego progu, celnością sztandarów naszych i hartem piersi naszych i nóg i rąk, zagwarantujemy spokój naszej Ojczyzny i część dla Jej potęgi nienaruszalnej.

Wierzmy i wiemy napewno, że tak się stanie. Mówimy wam, że tak się stać musi.

Wysłuchajcie się w echa strzałów naszych zawodów strzeleckich, wpatrzcie się w celność ich niezawodną. Zrozumcie, że to nie tylko sport, ale nasz zew zmieniający każdego obywatela w żołnierza.

Wysłuchajcie się w raporty naszych oświatowców i wpatrzcie się w ich twarze. To nie demagodzy i nie wiecowi prowodyrzy. To kwiat inteligencji ciężko pracującej, która oczyma swemi nie jedną już nędzę i wyzysk widziała.

Wysłuchajcie w słowa ich, przybyłych ze wszystkich stron Polski i donoszących o niezłomnej wierze całych tysięcy strzelców, w Polskę i w Jej państwo, donoszących o ich pogardzie dla zagranicznych rewolucyj i zamachów, — zrozumiecie, że każdy żołnierz polski będzie obywatelem, że proroctwo wieszczów naszych o przewodnictwie Polski pośród narodów, zbliża się i dzięki nam, szarym Jej żołnierzom ziści się, jako Jej największe zwycięstwo i odrodzenie.

K. A. Czyżowski.

OSTATNIA CHWILA

mija na przygotowanie się ostatecznie do Marszu Szlakiem Kadrowki.

Na mecie w Kielcach oczekiwać Was będzie Marszałek Piłsudski.

Na szlaku od Krakowa do Kielc będą się Wam przyglądać delegacje bratnich organizacji strzeleckich Finlandji, Estonji i Łotwy ze swymi Komendantami Głównymi na czele.

Według Was będą oni sądzić gotowość bojową Związku Strzeleckiego.

Sprawozdanie z odprawy Referentów kulturalno-oświatowych, z braku miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru następnego.

Delegacja Związku Strzeleckiego do Estonji

Nawiązanie kontaktu z organizacjami przysposobienia wojskowego państw Bałtyckich przez Związek Strzelecki było oddawna palącą kwestją państwową.

Żadna Rosja, niezależnie od tego kto nią rządzi z istnieniem państwa Polskiego pogodzić się nie chce. Nie było i nie ma w Rosji kierunku politycznego, legalnego, czy też



Delegacja Związku Strzeleckiego do Estonji

Od lewej strony: por. rez. Jan Drzewiecki, kpt. rez. Aleksander Kobyliński i red. Tytus Czaki.

ukrywającego się w podziemiach, któryby przyznał narodowi prawo do samoistnego życia państwowego.

Powstanie państwa Polskiego jest dla Rosji zamknięciem okna na Zachód. Powstanie państw Bałtyckich — jest odsunięciem Rosji od morza Bałtyckiego, tak, jak ewentualna niepodległość Ukrainy, byłaby odsunięciem Rosji od morza Czarnego i przekreśleniem planu Piotra Wielkiego opanowania Dardaneli i zdobycia krótszej drogi, niż angielska, do Indyj, na które Rosja nigdy nie ukrywała swych apetytów.

Pogodzić się z istnieniem państwa Polskiego oraz państw Bałtyckich Rosja może tylko wówczas, jeśli wyrzeknie się swej polityki imperjalistycznej i zamknie się w etnograficznych granicach b. carstwa Moskiewskiego.

Żadna Rosja jednakże na trwale zgodzić się na to nie chce. a jeśli chodzi o Rosję bolszewicką, to imperjalizm Piotra Wielkiego pokrywa się w zupełności z doktryną komunistyczną, zmierzającą do dokonania wszechświatowego przewrotu.

Ekspansji rosyjskiej na zachód towarzyszy parcie niemieckie na wschód, zawarte w popularnem hasle narodu niemieckiego t. zw.: „Drang nach Osten“.

Rozbiory Polski i opanowanie państw Bałtyckich dały Rosji bezpośrednią granicę z Niemcami, na której te dwie ekspansje zderzyć się musiały, powodując wybuch w postaci wojny światowej.

Gdy dzięki układowi sił reszty kontynentu, wojna skończyła się klęską dla stron obu i Polska oraz państwa Bałtyckie odzyskały niezależność państwową — bezpośrednia przyczyna walki ze sobą tych dwóch potęg została odsunięta na plan dalszy. Przedewszystkiem wyłoniła się konieczność wspólnymi siłami zastrzelić niedźwiedzia, a potem dopiero waleczyć o jego skórę.

Wyrazem tego stanowiska był traktat w Rapallo zawarty między Rosją a Niemcami, a w dalszym ciągu pożyczka niemiecka na zbrojenia Rosji sowieckiej w kwocie trzydziestu milionów marek złotych.

Wyraźne i niedwuznaczne stanowisko potężnych sąsiadów Polski nie spotkało się z naszej strony z żadnym programem państwowym, któryby potężnemu naporowi na nasze granice usiłował przeciwstawić równie silną obronę naszej wolności. Społeczeństwo polskie wyprzedzało wszystkie rządy istniejące do okresu przewrotu majowego w ocenie powagi sytuacji.

Związek Strzelecki organizując powszechne pogotowie narodu do obrony granic państwa, w pracy swej spotykał się więcej z przeciwdziałaniem, aniżeli z pomocą rządów.

Był i jest dotąd jedynym z pośród stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, który sprawę obrony niezawisłości postawił w swej deklaracji ideowej na realnym gruncie.

Wysyłając swą delegację do Estonji — zrobił dalszy krok naprzód w swej pracy nad obroną państwa.

* * *

W dniu 20 i 21 czerwca r. b. organizacja przysposobienia wojskowego Estonji poraz pierwszy od ośmiu lat swego istnienia, święciła rocznicę swego powstania. Sama nazwa tej organizacji „Kaitseliidu“ po polsku „Samobrona“, a właściwiej „Obrona narodu“ mówi wyraźnie o celu jej istnienia. Również ideę „Kaitseliidu“ dosadnie charakteryzuje już nazwa oficjalnego jej organu prasowego „Kaitse Kodu“, po polsku „Obrona Domu“, tak trafnie przypominająca analogję z naszą „Rotą“ Konopnickiej: — „Twierdzą nam będzie każdy próg“...

Również i tradycje „Kaitseliidu“ bliźniaczo niemal podobne są do tradycji naszego Związku Strzeleckiego i Legjonów. Gdy wojska rosyjskie najechały granice małej Estonji, która po dopiero co odzyskanej niepodległości państwowej — nie zdążyła się dobrze jeszcze zorganizować militarnie — szczyry, jak sądzono do tej pory w Estonji, sojusznik, niemiecki generał von der Goltz — napadł na wojska estońskie z tyłu, wsadzając jej w ten sposób nóż w plecy. Walka tego „sojusznika“ niemieckich „kulturtraegerów“ była zaprzeczeniem wszelkich najelementarniejszych zasad kultury i ludzkości. „Sojusznicy“ generał niemiecki wydał rozkaz do swych wojsk, by w walkach ze „sprzymierzonymi“ wojskami estońskimi jeńców nie brano.

Estonja wzięta we dwa ognie — nie poddała się jednak. Przyjęła walkę — mobilizując do niej wszystkie siły, jakimi naród rozporządzał. Okrucieństwo, z jakim obydwaj wrogowie prowadzili wojnę z tem małym i młodem państwkiem, ścinało krew w żyłach u każdego cywilizowanego człowieka. Na rozkaz „nie brania jeńców“ estońskich — Estonja takim samym rozkazem odpowiedzieć musiała. Ale kulturalni oficerowie i żołnierze estońscy — ciężko za to moralnie płacić musieli. Ileż wstrząsów nerwowych, ile załamań moralnych towarzyszyło wykonaniu tego rozkazu przez Estończyków, gdy dla ich przeciwników — Niemców, był to chleb codzienny. Ostatecznie Estonja zwycięsko wyszła z tej wojny i utrwaliła swój niepodległy byt.

Po wojnie tej rozwój „Kaitseliidu“, który w całości brał udział w walkach poszedł w szybkim tempie. Gdy u nas społeczeństwo długi czas nie mogło zrozumieć —

na co w niepodległym państwie Związek Strzelecki pracuje obok armji stałej — wojna w Estonji otworzyła społeczeństwu estońskiemu oczy, czem jest powszechne przygotowanie się narodu do wojny.

Po ośmiu latach wytrwałej pracy i walki z przeciwnościami, estoński „Kaitseliid“ osiągnął liczbę 26.000 członków ćwiczących. Jest to, jak na obecny okres prac przysposobienia wojskowego we wszystkich bez mała państwach świata — olbrzymi procent w stosunku do jednego miliona i kilkuset tysięcy ludności. Liczba ta przewyższa w znacznym stopniu stan liczebny armji stałej.

Naczelnikiem (Komendantem Głównym) Kaitseliidu jest pułkownik Jan Roska, Szefem Sztabu ppułkownik Jakób Wende. Jednostki administracyjne Kaitseliidu, odpowiadając naszym okręgom — nazywają się rejonami pułków, zaś komendanci okręgów noszą tytuł — dowódców pułków Kaitseliidu. Cała zaś organizacja dzieli się nie jak u nas na obwody i oddziały, lecz na plutony, kompanje, bataljony i pułki. Ta forma organizacji, którą u nas trudnoby ze względów terenowych przeprowadzić, dla Estonji jest ona jedyną, możliwą do wykonania. Opierając się o wieś — ma ona do czynienia nie ze zwartą ludno-



Delegacje państw Bałtyckich i Polski oraz Korpus dyplomatyczny na rynku przed rewją i defiladą na przybycie Prezydenta Republiki Estońskiej

ścią wsi, lecz rozrzucone chaty i zagrody, pośród których wykrawa się terytorjum, potrzebne do organizacji plutonu, a te łączy się potem w kompanje i wyższe jednostki wojskowe. Miasta zaś stanowią rejony pułków, bataljonów lub kompanij, zależnie od wielkości. Statut „Samoobrony“ zatwierdzony jest przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, (nie jak u nas — w porozumieniu z M.S.Wojsk.), i do tego Ministerstwa pod względem prawnym, jak i w stosunku do wszystkich innych sto-

warzyszeń społecznych, należy kontrola nad działalnością Kaitseliidu. Komendantami poszczególnych jednostek są w głównej mierze oficerowie rezerwy, lub też Kaitseliid, którzy wyszkolenie wojskowe otrzymali w organizacji. Pomoc wojskowa sprowadza się do tych mniejwięcej form oraz norm co i u nas w stosunku do Związku Strzeleckiego. W niektórych punktach może nieco jest większą. Np. Kaitseliid posiada wszystkie rodzaje broni. A więc konie, armaty, karabiny ma-

szynowe i t. p. oraz oficerów-instruktorów do tych broni, o ile nie posiada własnych — otrzymuje od wojska.

Ustawa o przysposobieniu wojskowem, również jak i u nas, nie jest jeszcze przez parlament uchwalona. Zaś współdziałanie z armją, regulują odnośne zarządzenia Ministerjum Wojny.

Na wyszkolenie strzeleckie — Kaitseliid zwraca tak samo baczną uwagę, jak i nasz Związek Strzelecki i osiągnął w tym kierunku wyniki nie gorsze, a może nawet lepsze od naszych. Wreszcie, trudno tu przeprowadzić paralelę, gdyż, jak zwykle przeciętne wyniki różnych zawodów zależne są od całego szeregu warunków. Mają w każdym razie poważny zastęp championów strzeleckich, wyniki których na zawodach są bodźcem dla organizacji do intensywnego treningu. Sport sprowadza się do znanego u nas pięcioboju. Ustępują nam w sporcie pieszym, który w Polsce, dzięki symbolicznemu Marszowi Szlakiem Kadrówki osiągnął duże wyniki i ma przed sobą wielką przyszłość. Więcej natomiast od nas poświęcają pracy na terenoznawstwo i umiejętność szybkiego orjentowania się w terenie.

Na święto Kaitselidu w Tallinie obok zjazdu z całego kraju i wszelkich związanych z tem uroczystości — składał się pięciobój wojskowo-sportowy ze szczególnem uwzględnieniem strzelania oraz zabawy, tańce i chóry ludowe pod gołym niebem.

Na tę uroczystość zostały zaproszone delegacje stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, a mianowicie: polski Związek Strzelecki, łotewski Aizcargu i fiński Szutzkor.

* * *

Delegacja Związku Strzeleckiego w osobach: kpt. rez. Kobyliński, por. rez. Drzewiecki i red. Czaki — wyjechała już w dniu 16-go czerwca r. b. aby po drodze dzień jeden zatrzymać się w Rydze i zapoznać się z organizacją łotewskiego „Aizcargu“, („Straży Narodowej“), a następnie razem z łotewską delegacją pojechać do Tallina.

W RYDZE

Na dworcu w Rydze oczekiwał nas Naczelnik (Komendant Główny) Aizcargu — pułk. Bolsztajn ze sztabem oraz polski attache wojskowy — komandor Jarociński ze swymi pomocnikami.

Dnia następnego delegacja odwiedziła attache wojskowego — komandora Jarocińskiego, a następnie udała się do sztabu Aizcargu, gdzie ją oczekiwał płk. Bolsztajn.

Naczelnik łotewskiego Aizcargu poinformował delegatów o stanie prac i rozwoju łotewskiej organizacji, która liczy 30.000 członków ćwiczących. Trudności finansowe, organizacyjne, jakoteż sprawa ustawy o p. w., jak widać z tej rozmowy, są to bolączki wspólne dla wszystkich tego rodzaju stowarzyszeń, które olbrzymim wysiłkiem energii i woli torują sobie drogę do zrozumienia przez wszystkie czynniki narodu i państwa, wśród których walczą o prawo obywatelstwa. Młodzież wszędzie intuicyjnie odczuwa zawartą w tych pracach wielką ideę — społeczeństwa i rządy do zrozumienia jej dochodzą później — a tymczasem hamulcem w pracach jest chroniczny brak zasobów finansowych.

Na życzenie współpracy — delegacja polska zaproponowała w pierwszym rzędzie wymianę wydawnictw o charakterze wojskowym i sportowym, materiałów, dotyczących pracy kulturalno-oświatowej, instrukcji strzeleckich i t. p. oraz tłumaczeń na język łotewski naszej Deklaracji ideowej, Prawa strzeleckiego i Przrzeczenia strzeleckiego.

Następnie delegacja nasza zaprosiła płk. Bolsztajna do Polski na Marsz Szlakiem Kadrówki.

Płk. Bolsztajn przyjął delegację naszą obiadem w kasynie wojskowym na którym był obecny polski attache wojskowy — komandor Jarociński. Po wyjściu z kasyna delegacja została przedstawiona przypadkowo spotkanemu Naczelnemu Wodzowi armii łotewskiej, którego informowała o charakterze i celu swego pobytu w Rydze.

Następnie w towarzystwie płk. Bolsztajna i sztabu Aizcargu — delegacja udała się samochodami poza miasto w celu zwiedzenia okolic Rygi.

Równocześnie ze światem estońskiego Kaitselidu, w Rydze odbywały się uroczystości narodowe łotewskie, na które przybył Prezydent Fińskiej Republiki. Ten fakt, stał się przeszkodą z powodu której płk. Bolsztajn nie mógł osobiście udać się do Estonji. W tej samej sytuacji znalazł się płk. Malberg — Naczelnika fińskiego Szutzkoru, który towarzyszył Prezydentowi do Rygi, zaś naszego Komendanta Głównego ob. K. Kierzkowskiego — ważne sprawy natury państwowej zatrzymały w Warszawie. W ten sposób naczelnicy wojskowi wszystkich czterech organizacji p. w. w Tallinie przy pierwszych wspólnych odwiedzinach spotkać się nie mogli.

W skład delegacji łotewskiej weszli: kpt. J. Ausmidts, rtm. M. Laciis i por. Kaptenis.

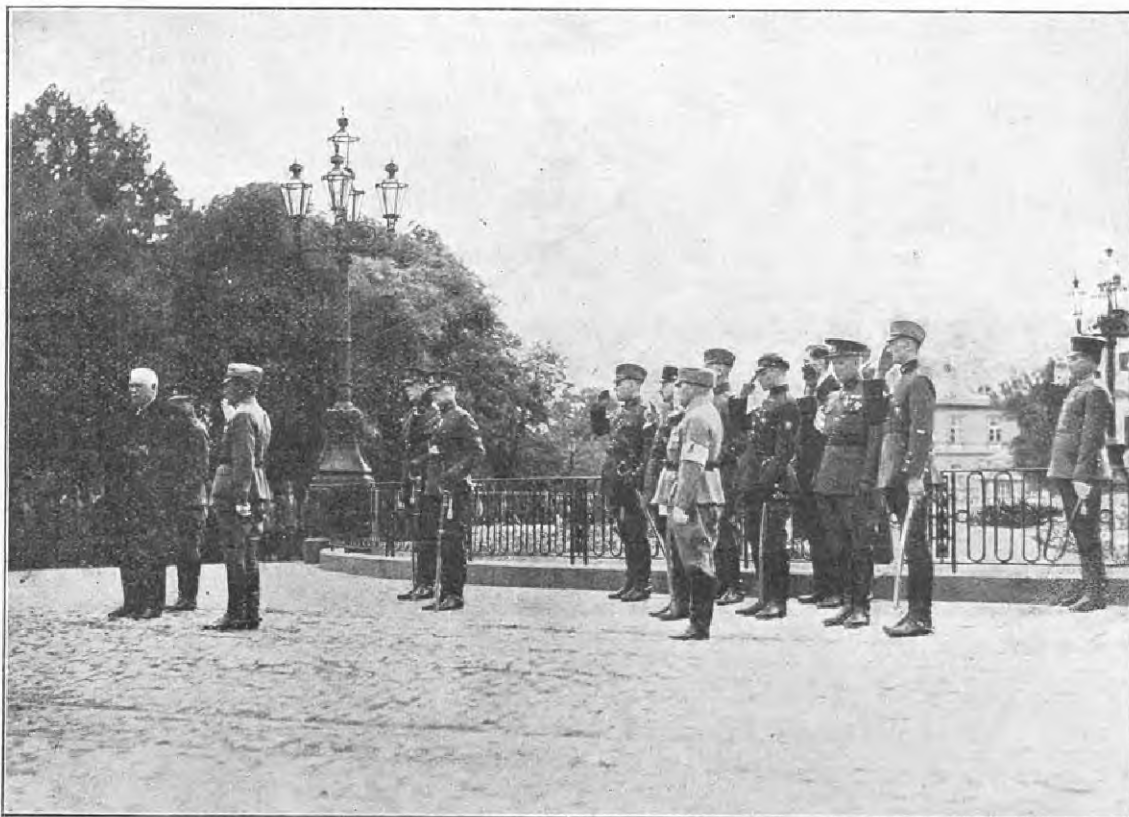
W TALLINIE

Od granicy estońskiej towarzyszył delegacjom mjr. Hiob, dowódca pułku granicznego

estońskiej „Samoobrony“. Na dworcu w Tallinie witali delegację: komendant główny płk. Roska, szef sztabu ppłk. Wende oraz komendanci pułków „Samoobrony“. Na dworcu była również delegacja fińska, która już poprzedniego dnia przyjechała morzem. Ze strony polskiej witali delegację: zastępca posła attache Moliński i zastępujący nieobecnego attache wojskowego por. Kintopf.

W czasie powitania delegacji kompanja honorowa „Samoobrony“ prezentowała broń przy dźwiękach hymnu narodowego. Przed dworcem oczekiwały liczne delegacje całej Estonii, przybyłe na igrzyska, oraz tłumnie zebrana publiczność.

Po przybyciu do hotelu, gdzie były dla delegacji przygotowane pokoje — udała się delegacja nasza do poselstwa polskiego w celu



Pan Prezydent Republiki Estońskiej przemawia do Kaitseliidów. Z tyłu stoją delegacje państw Bałtyckich i Polski

złożenia wizyty posłowi polskiemu w Estonii p. Harwatowi i attache wojskowemu por. Kintopfowi. Wizyta trwała krótko, gdyż dwugodzinne blisko spóźnienie pociągu psuło cały program uroczystości.

Na śniadaniu powitalnem poznaliśmy się bliżej z fińskim delegatem kpt. Ernestem Suolahti — drugi delegat fiński — kpt. Aarno Karimo po przybyciu do Tallina poważnie zachorował i spotkać się z nim mogliśmy dopiero przed naszym odjazdem.

Na przyjęciu tem kpt. Kobylński w odpowiedzi na przemówienie powitalne płk. Roski wygłosił następujące przemówienie:

Panie Pułkowniku

W pierwszych chwilach naszego pobytu na Ziemi Estońskiej czuję się zmuszonym przedewszystkiem do

wyrażenia Pann, Panie Pułkowniku naszego podziękowania za zaproszenie Polskiego „Strzelca“ na uroczystości Kaitseliidu i w ręce Pana, Panie Pułkowniku, składam pozdrowienie od 240.000 strzelców polskich.

Niech żyje estoński Kaitseliid!

W przyjęciu tym wzięli udział posłowie i attache wojskowi Polski, Finlandji i Łotwy. Poseł polski, p. Harwat wygłosił przemówienie w którym podkreślił znaczenie przyjaźni między stowarzyszeniami przysposobienia wojskowego państw Bałtyckich.

Po przyjęciu delegacje udały się do p. Ministra Wojny, któremu złożyły swe bilety wizytowe. Minister Wojny, wskutek spóźnionej pory już nie urzędował.

Po krótkim wypoczynku odjechano na polsko, gdzie obok zawodów w rzutach dyskiem,

oszczepem, biegami i skokami — odbywały się tańce ludowe młodzieży wiejskiej Estonji, oraz wycieczek młodzieży duńskiej i litewskiej w barwnych strojach ludowych. W przerwach produkowały się ich chóry, doskonale zgrane, liczące kilkuset członków. Do tańca na wielkiej murawie stawało do stu par naraz.

W sąsiedniej łóży siedział pan Minister Wojny gen. Jan Soots, któremu płk. Roska przedstawił delegację.

Stamtąd delegację udały się na strzelnicę. Gdyśmy opuszczali łóżę, osiągnięto właśnie w skoku na tyczce 3 metry. Zawody trwały dalej.

Na strzelnicy w czasie naszego przybycia toczyła się zacięta walka z trzech pozycji na odległość 200 metrów. Poprosiliśmy o kilka tarcz pierwszych z brzegu do obejrzenia: 4 dwunastki, 5 jedenastek i pozostałe 6 kul na czarnym polu. Następne trzy tarcze mniej więcej były zbliżone do pierwszej. Były to jednak tarcze najlepszych strzelców.

Na strzelnicy—członkinie Kaitseliidu przygotowały dla nas podwieczorek. W olbrzymim parku pod gołym niebem w cieniu drzew zastawiono obficie stoły.

Gościnność estońska miała w sobie coś takiego, co wskazywało, że przyjmują nas tutaj nie tylko obfitością potraw i napoi, że myślą przewodnią jest nie tylko nawiązanie stosunków „dyplomatycznych“ między bratnimi organizacjami przysposobienia wojskowego, gotujących się do obrony przed wspólnym wrogiem. Tu się spotkali druhowie z wojny, którzy walczyli może na innych odcinkach frontu, ale o jedną ideę i z tymi samymi wrogami. Nie koleżeńskiej, żołnierskiej przynajmniej zadzierżnęła się zaraz przy pierwszym spotkaniu i nie ta zaciskała się nieznacznie, ale stale i coraz mocniej. Przyjmowano nas szczerem sercem i z prawdziwą radością. Nie było wymyślonych toastów. Płynęły one z głębi duszy pod wpływem tych nastrojów, jakim podlegali wszyscy uczestnicy. A było ich dnia tego już dużo, dużo...

Red. Ozaki przy jednym z nich wygłosił przemówienie treści następującej:

— „Bywam na strzelnicy często, bardzo często. Gdy wsłuchuję się w odgłosy strzałów, gdy sumuję punkty wybite na tarczy — w swojej ocenie wyników nie mogę ograniczyć się wyłącznie do stwierdzenia postępów samego strzelania. Razem z hukiem wystrzałów wkłada mi się do duszy świadomość, że w walce zawodników o lepszą kulę występują z zakamarków duszy ludzkiej olbrzymie wartości duchowe, które pozostawały dotychczas w uśpieniu. Kiedy przy pierwszym wystrzale zawodnik wstrzymuje oddech — koncentruje on całą swą wolę, by ta kula trafiła w dziesiątkę. Niezwykle w czasie całych zawodów strzelec zrobić musi ten wielki wysiłek. Czyż może kto zaprzeczyć, że po każ-

dych zawodach strzelec staje się lepszym, niż był przed zawodami. Te jego wartości duchowe, acz nieznacznie, lecz rosną stale po każdym wysiłku do jakiego — zmuszają go prace przysposobienia wojskowego. Tu nabyte pierwiastki wnosi on potem do swego środowiska, czyniąc z pracy przysposobienia wojskowego wielką szkołę wychowawczą społeczeństwa, która prowadzi je na wyższy stopień rozwoju duchowego. A gdzie duch przychodzi do władzy — tam przemoc fizyczną z placu ustąpić musi. Wyższe pierwiastki duchowe łatwo się odzyskują, porozumieją ze sobą i zaufają sobie wzajemnie. Na nich oparta zasada złączenia się we wspólną obronę równych z równymi i wolnych z wolnymi wybuduje nam front obronny od Bałtyku po Czarne Morze, którego żadna przemoc nie złamie.

Z temi uczuciami jechaliśmy do Was w gości. Czyż musimy mówić głośno o naszej radości widząc, że temi samymi uczuciami i Wy kierujecie w stosunku do nas. Wy jesteście odbiciem Narodu Estońskiego i żywym świadectwem jego wielkich wartości moralnych. To też nie mogę się powstrzymać, by tym pucharem nie wypić zdrowia Pana Prezydenta Estońskiej Republiki.

W dniu tym z inicjatywy gospodarzy, wysłano depeszę do Komendanta Głównego — treści następującej:

Mjr. Kierzkowski — Jerozolimskie 27
Polska Warszawa

My świętujemy rocznicę Kaitseliidu i żałujemy, że nie ma Pana między nami. Kobylński — kpt. Polska. Roska — płk. Estonia, Ausmits — kpt. Łotwa, Soulahti — kpt. Finlandja.

Podobne depesze wysłano do płk. Malberga w Finlandji i płk. Bolsztajna w Łotwie.

Ze strzelnicy odjechaliśmy do podmiejskiej okolicy nad morzem, gdzie po wypiciu czarnej kawy w letniskowej kawiarni, udaliśmy się do własnego gmachu Kaitseliidów. Tam była oznaczona meta dla zawodników biegaczy, którzy w zawodach tych składali egzamin z terenoznawstwa i szybkiej orientacji w terenie. Każdy z nich dostał mapę z przytwierdzonym do niej kompasem. Na mapie tej miał wytkniętą drogę długości pięciu kilometrów po przez ścieżyny i drogi leśne w nieznanej mu miejscowości.

Na trasie tej było pięć punktów kontrolnych z numeracją od jednego do pięciu. Na każdym z tych punktów w tej kolejności musiał się meldować. W razie przeoczenia jednego z nich — zawodnik obowiązany był wrócić i odszukać właściwą drogę. Zadanie to nie było łatwe ze względu na trudny teren. Jeden z zawodników np. trafił od razu na piąty punkt kontrolny i musiał całą trasę odbyć ponownie. Mimo to przybył do mety — siódmy. Pierwszy zwycięzca przestrzeń tę w doskonałej formie i z adnotacjami wszystkich punktów kontrolnych przebył w 27 minutach.

Kolacja dnia tego przeciągnęła się do późnej nocy. Przy stole zwykle toczyły się aktualne rozmowy, w których następowało coraz większe zbliżenie się towarzyskie. W tych rozmowach wszystkie bolączki, zamierzenia i trudności wzajemne w pracach naszych szczerze i po koleżeńsku były omawiane. W rozmowach tych poznawaliśmy się coraz więcej, uświadamialiśmy sobie naszą wartość i siłę i z tego zrozumienia wypływały wnioski o naszej współpracy w przyszłości. Wnioski te konkretyzowały się, nabierały wyrazistości i przyobлекаły się w realne kształty. Zaproszenia Estów i Finów na Marsz Szlakiem Kadrowki powodowały oczywiście liczne zapytania dotyczące tego marszu, zarówno historyczne jakoteż i ze sportowo-wojskowego punktu widzenia. Nie zbrakło też tu toastów i przemówień. Między innymi kpt. Kobyliński wygłosił przemówienie następujące:

Panowie oficerowie!

Jesteśmy reprezentantami organizacji P. W. względnie obrony narodowej. Wiemy jakich i gdzie mamy nieprzyjaciół, którzy czochają aby odebrać nam drogą opłaconą niepodległość. Historia nas uczy, że gdy dyplomacja staje się bezsilną—do głosu dochodzi siła. Siła to armja, Armja to uzbrojony obywatel. Skompikowa-

na mobilizacja armji nie zawsze dopisuje. Tu Kaitsełid jak nas Pan Pułkownik Roska niedawno objaśnił, ma wielkie zadanie do wykonania: wytrzymać pierwsze uderzenie. Ale nie zapominajmy, że front rozciąga się od Helsiniki przez Tallin, Ragę do Warszawy i dalej.

Wierzę mocno, że spotkanie dzisiejsze przemieni się w początek stałej współpracy, aby front ten stał się jednolitym, choć różne nosimy mundury.

Koledzy oficerowie! Piję za pomyślność dalszej współpracy.

Niech żyje zbratanie się Kaitsełidów Państw Bałtyckich i Polski!

Następny dzień rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, celebrowanem przez biskupa, który również wygłosił kazanie. Po nabożeństwie wielka rewja Kaitsełidów wszystkich rodzajów broni i defilada przed Prezydentem Republiki. Liczba Kaitsełidów, którzy zjechali z całego kraju na swoją Olimpiadę wynosiła około 3.000. Postawa znakomita.

Pułkownik Roska przedstawił Panu Prezydentowi wszystkich delegatów — poczem Pan Prezydent w asystencji delegacji i sztabu Kaitsełidu zrobił przegląd oddziałów.

Po przeglądzie płk. Roska wygłosił do nich gorące przemówienie, poczem w serdecznych słowach przemówił do nich Prezydent Republiki, zachęcając do dalszej pracy dla Ojczyzny.



Oddział Kaitsełidów estońskich w czasie defilady

Następnie Pan Prezydent w towarzystwie Ministra Wojny i w otoczeniu sztabu Kaitsełidu, korpusu dyplomatycznego i delegacji przyjął defiladę.

Pan Minister Wojny przyjął delegację bankietem, w którym wzięli udział członkowie rządu oraz posłowie państw, z których przybyły delegacje.

Wieczorem w sali Teatru Narodowego odbyła się uroczysta akademja połączona z rozdaniem nagród zawodnikom. Na akademję przybył Prezydent Republiki, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i delegacje.

Po przemówieniach płk. Roski, Pana Prezydenta i Ministra Wojny—witali Prezydenta Republiki przedstawiciele delegacji, krótko

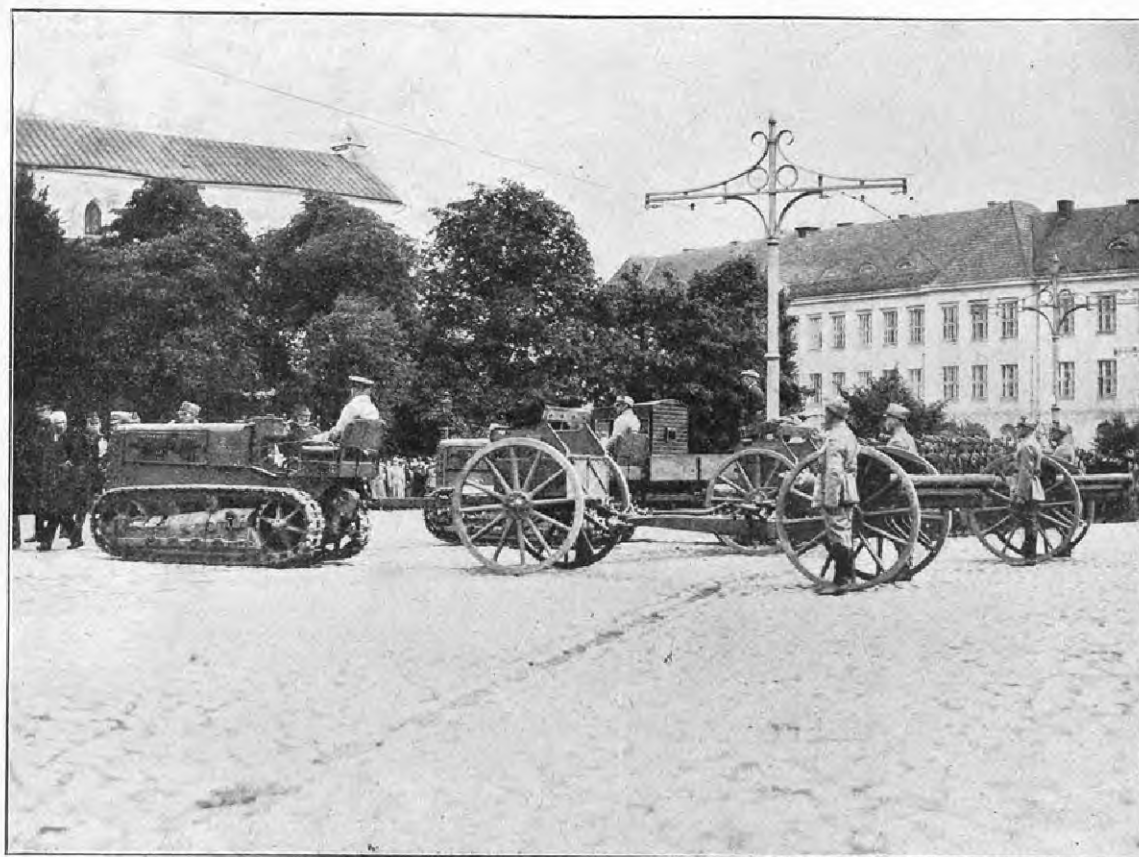
po żołniersku. W imieniu delegacji polskiej przemawiał kpt. Kobyliński. Wszyscy przemawiali w języku ojczystym, poczem przemówienie tłumaczono na język estoński. Kpt. Kobyliński wygłosił przemówienie treści następującej:

Ekszelencjo Panie Prezydencie, Panowie Ministrowie!

Wielki to dla mnie zaszczyt wyrazić Panu, Panie Prezydencie, cześć i hołd od organizacji Strzelca, polskiego Kaitseliidu, który reprezentuje

Elagu Esti! Elagu Esti Prezydent!

(Niech żyją estowie, niech żyje Prezydent Estów).



Antylerja Kaitseliidów estońskich w defiladzie

POŻEGNANIE DELEGACJI FIŃSKIEJ

Dnia następnego w południe odlatywał hydroplanem szef fińskiej delegacji kpt. Suolahti.

Przy śniadaniu pożegnalnem panował nastrój nader serdeczny. Przedstawiciele organizacji p. w. byli tu już starymi serdecznymi druhami. Nie było różnic w poglądach ich na wspólną sprawę. Ton i treść przemówień stał się szczery i mniej dyplomatyczny, aniżeli przemówienia poprzednie. To też obecność posłów — jako oficjalnych przedstawicieli dyplomacji — mniej już krępowała przemawiających.

Red. Czaki dał temu wyraz w przemówieniu, które wywołało powszechny entuzjazm:

— Dwóch dni wystarczyło, abyśmy się wszyscy zrozumieli. Nasz Związek Strzelecki swój stosunek do Was oparł na zasadzie współpracy równych z równymi i wolnych z wolnymi. Dążenie to jest wyrazem uczuć

każdego strzelca polskiego. Jest ono naszym prawem. Jechaliśmy do Was z wyciągniętą ręką i otwartym sercem oraz tą wolą niezłomną, że gdybyście nawet tę rękę odrzucili — my jej nie cofniemy w przekonaniu, że prędzej czy później uwieczycie w nasze szczere wobec Was intencje. Przyjeżdżcie nas tem samem otwartem sercem, z jakim myśmy do Was jechali. Dyplomacje nasze regulują stosunki między państwami, a mając wiele węzłów gordyjskich do rozwiązania — często są skrepowane w wyrażaniu bezpośrednich uczuć swoich społeczeństw. My jesteśmy wolnymi obywatelami-żołnierzami. Mówimy i robimy to, co nam rozum i uczucie nakazuje. Na tych wartościach budujemy siłę, która w nowej epoce, jaka obecnie zaczyna się dla ludzkości, będzie i stać się musi jedyną podstawą dla wszelkich oficjalnych porozumień i sojuszków państwowych.

Pan, panie kapitanie, odlatając do swej Ojczyzny, zechce zawieść swym towarzyszom z Szutkoru zapewnienia naszej szczerzej przyjaźni tak, jak to w licznych szczegółowych rozmowach mógł Pan to stwierdzić. Niech żyje jedność Kaitseliidów od Finlandji po Polskę!

Kpt. Kobylński zegnał delegata fińskiego słowami:

Panie Kapitanie! Za kilka chwil odleci Pan do swej Ojczyzny. Dzięki zaproszeniu p. pułk. K. Roski spotkał się tu i zdołaliśmy się nawzajem wypowiedzieć, zrozumieć i nawiązać węzły serdecznej przyjaźni. Mam głębokie przeświadczenie, że przyjaźń ta nie będzie rozrywana z chwilą naszego rozstania i będziemy nadal wszyscy współpracować w myśl hasła Helsinki — Warszawa to jeden front!

A więc do zobaczenia się w Warszawie. Niech żyje fiński Schutzkor!

Przemówienie delegata lotewskiego, oraz odpowiedź delegata fińskiego owiane były tym samym duchem zbratania, jakim były owiane przemówienia Estów, Polaków i Łotyszy.

Po śniadaniu wsiedliśmy wszyscy w automobile i odwieźliśmy kap. Suolahti do przystani, gdzie wsiadł do hydroplanu i odleciał do kraju żegnany przez gospodarzy i pozostałe delegacje.



Oddział Kaitseliidów estońskich — nieumundurowany



Delegacja Związku Strzeleckiego w poselstwie polskim w Tallinie z posłem poskim Harwatem i attache wojskowym por. Kintopiem pośrodku

POŻEGNANIE I ODJAZD DELEGACJI

Z przystani odjechaliśmy na zwiedzenie gmachu sejmowego, a stamtąd do poselstwa

polskiego, gdzie p. poseł Harwat przyjmował nas obiadem. Na obiedzie tym był obecny pułk. Roska ze sztabem, polski attache wojskowy i członkowie poselstwa.

Stamtąd na zaproszenie pułk. Roski odjechaliśmy wraz z poselstwem do kasyna, gdzie delegację polską i łotewską żegnano ucztą.

Na uczcie tej kap. Kobylński m. in. dziękował komendantowi tallińskiego pułku Kaitseidów, ppłk. Pinka jako drugiemu gospodarzowi. Red. Czaki, kap. Ausmits — delegat Łotwy oraz pułk. Roska raz jeszcze akcentowali doniosłość zawartej przyjaźni stowarzyszeń p. w. państw Bałtyckich i Polski, wyrażając życzenie, iż przyjaźń ta, która w stosunkach między stowarzyszeniami Finlandji i Estonji została wzmocniona oficjalnym związkiem tych stowarzyszeń, do którego w najkrótszym czasie przyłącza się Łotwa, — w czasie wizyty w Polsce na Marszu Szlakiem Kadrówki zostaną omówione podstawy dotyczące przystąpienia do niego i polskiego Związku Strzeleckiego.

Wzajemnej serdeczności towarzyszył zawsze i humor. Nie puszczono nas do hotelu, aby spakować swoje rzeczy. Do tego celu delegowano oficerów Kaitseidów, z którymi udał się por. Drzewiecki, w celu zajęcia się upakowaniem walizek i odtransportowaniem ich do pociągu. I tu również panował szczerzy żol-

nierski humor. Nie mając pewności, które ręczniki są nasze, a które hotelowe — postanowiono zapakować nam wszystkie, zaś kap. Terras usiłował nawet włożyć mi do walizki wielką porcelanową miednicę hotelową. I nie wiadomo, co by nam jeszcze zapakowali, gdyby por. Drzewiecki nie stanął na gruncie prywatnej własności hotelu i nie ocalił ich rzeczy, za które oczywiście gościnni gospodarze razem z ogólnym rachunkiem zapłacić by musieli.

Na dworzec kolejowy odwieźli nas wszyscy obecni na pożegnaniu w kasynie wraz z p. posłem Harwatem, i członkami poselstwa oraz attache wojskowym p. por. Kintopfem.

Dziękując serdecznie za gościnność gospodarzom estońskim oraz p. posłowi Harwatowi i por. Kintopfowi za pomoc i opiekę — odjechaliśmy do Polski odprowadzeni do granicy przez mjr. Hioba — z tem wewnętrznem zadowoleniem, że wizytą naszą złożyliśmy jeszcze jeden dowód, iż Związek Strzelecki w pracach swych nie stoi na miejscu, idzie wciąż naprzód i punkt za punktem realizuje zamierzenia, które w swych deklaracjach i programach swej pracy nakreślił.

T. Cs...y.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

KONFERENCJA STRZELECKO-LEGJONOWA WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Dnia 20 czerwca b. r. odbyła się we Lwowie konferencja delegatów Związku Strzeleckiego i Związku Legjonistów z udziałem Komendanta Głównego Zw. Strz. ob. K. Kierzkowskiego. Na konferencję tę przybyli ob. ob.: Schmal Henryk — Prezes Okręgu, Jankowski Józef — Sekretarz Okręgu, Mokrzycki Józef — Komendant Okręgu, Czyżowski, Dr. Hartman, pułk. rez. Baczyński Karol, Zygmuntowicz, Rymarz, Degenstuck, Kluk, Łoziński, Krzydłowski, Tomaszewski i Szczerzki ze Lwowa, Łysakowski z Brzeżan, Jastrzęski, Śliwiński i Misiewicz z Tarnopola, Balicki, Pastuch i Młynarz z Drohobycza, Szudrawy i Fuchsówna ze Stanisławowa, Douglas, Sudolf, Waltuch, Błaż i Beuser z Borysławia, Swoboda i Bieniek z Rawy Ruskiej, Dymek i Mond z Sambora, Babiarski, Romaszewski, Stec i Wojas z Przemyśla, inż. Kałucki z Dobromila, Wilk z Rzeszowa, Stojanowski ze Złoczowa, Stokłosa z Rzeszy Polskiej, Pierożek z Sygniówki, Fajd z Kamionki Strumiłowej, Tomanek i Filipowski ze Stryja i inż. Kazimierowski z Czortkowa.

Konferencji przewodniczył ob. Schmal Henryk, Prezes Okręgu Lwowskiego Zw. Strzeleckiego i Zw. Legjonistów.

Komendant Główny Zw. Strzeleckiego ob. K. Kierzkowski, wygłosił obszerny referat o wypadkach majowych oraz o celach i zadaniach pracy legjonistów w obecnej dobie. Charakteryzując rozwój obecny Związku Strzeleckiego w dłuższym syntetycznym przemówieniu nakreślił szczegółowy plan pracy na przyszłość.

Prezes Schmal omówił bieżące sprawy organizacyjne i dał wytyczne Zarządom Zw. Strz. i Leg. Pol. do dalszej celowej pracy organizacyjnej na terenie okręgu lwowskiego. Wielka liczba przybyłych delegatów oraz sprawozdania organizacyjne tychże świadczą o potężnym rozwoju pomienionych organizacji na terenie Wschodniej Małopolski. Sześciogodzinne owocne obrady zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i pieśnią „My Pierwsza brygada“.

UROCZYSTOŚCI I PRACA W OBWODZIE KRAKOWSKIM

W dn. 12 i 13 czerwca święcił Obwód Krakowski 6-cio lecie swego istnienia po wojnie. Uroczystość wypadła okazale, a strzelcom pozostawiła miłe wspomnienia. Dnia 12 czerwca o godzinie 19-ej rozpoczął się kapstrzyk orkiestry wojskowej z przed lokalu K-dy Obwodu gdzie ustawiła się kompania honorowa, która prezentowała broń przy odegraniu hymnu strzeleckiego,

pomaszerowała z orkiestrą, przez ulice miasta. Równocześnie na murach miasta ukazała się odezwa do Obywateli wydana przez Komendę Obwodu. Wieczorem tego dnia o godz. 22 wymaszerował batalion strzelecki pod komendą Komendanta Obwodu J. Spalka na nocne ćwiczenia polowe w okolicie Krakowa.

Ćwiczenia na ogół wypadły dobrze, jednak nieukończone szkolenie szkoły walki i służby polowej dały się poważnie odczuć.

Po powrocie z ćwiczeń śniadanie z kuchnią polową w koszarach i krótki odpoczynek przed defiladą. O godzinie 8.40 przychodzi do koszar orkiestra 20 p.p. przy której odbywa się jeszcze próbna defilada i odmarsz do kościoła, a raczej przed kościół M. Panny na Mszę św. Przed kościołem pierwszy odbiera raport i dokonuje przeglądu Komendant Okręgu ob. St. Jabłoński następnie przybywa w.z. D-cy O.K. Gen. Dyw. E. Tinz, D-ca 6 D.P. w otoczeniu szefa sztab. Dyw. mjr. Izdeb-



Zjazd delegatów strzelecko — legionowych we Lwowie.
Pośrodku Kom. Główny ob. K. Kierzkowski i prezes Okręgu ob. H. Schmal.

skiego, D-cy 20 p.p. ppłk. St. Kruk-Szuster, D-cy 5 p. sap. ppłk. S. G. Bernera Komendanta miasta płk. S. G. St. Augustyna, oficera W. P. 20 p. p. mjr. Konkiewicza i wielu innych oficerów i odbiera raport od Komendanta Obwodu, poczem dokonuje przeglądu batalionu, w skład którego wchodzi kompanie pod k-dą ob. Różyckiego, Malarza i Szymańskiego. Po przeglądzie Msza św. w kościele Marjackim. Potem pod główną strażnicą wojskową odebrał P. gen. Tinz w otoczeniu oficerów i Zarządu Okręgowego w osobach ob. inż. Dziewulskiego, ob. Dr. T. Dyboskiego, Komendanta Okręgu Jabłońskiego i innych — defiladę, która wypadła imponująco i spotkała się z ogólnym uznaniem dla strzelców, którzy swą dziarską postawą i wyszkoleniem dowiedli,

że Związek Strzelecki jest naprawdę tą pierwszą organizacją P. W. w Polsce. Po defiladzie batalion odmaszerował do koszar T. Kościuszki, przed koszarą odebrał defiladę Komendant Obwodu, poczem został odczytany rozkaz dzienny z okazji święta Obwodowego. O godzinie 12 odbył się wspólny obiad w sali Związku Oficerów rezerwy, na którym przemówienia okolicznościowe wygłosił prezes Zw. Leg. Prof. red. L. Tomaszewicz, Komendant Okręgu i Komendant Obwodu Kraków. Wspólny obiad z kuchnią polową wszystkim nadzwyczajnie smakował, a specjalnie zdżozonym strzelcom, którzy w dobrym i ochoczym nastroju wyśpiewywali piosenki strzelecko-legionowe.

Wieczorem Komenda Obwodu urządziła dla starszy-

zny wielką zabawę w Kasynie oficerskim, którą przeciągnęła się omał do rana.

Ponadto Komenda Obwodu wystawiła na dzień święta narodowego 3 maja kompanię honorową (etatową), która również wzbudziła swą postawą i wyszkoleniem ogólne uznanie dla Zw. Strz. i jego prac. Dnia 8 maja zaś, wyruszył pieszo z Krakowa naokoło Polski pdf. Zw. Wł. Gawlik, znany ze swego marszu Kraków—Warszawa—Sulejówkę w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego i strz. J. Bigaj, który jednak po przejściu w rekordowym czasie 350 klm. zachorował i z marszu się wycofał. Obecnie Komenda Obwodu otrzymała wiadomość od pdf. Wł. Gawlika, że znajduje się na Helu (Pomorze), po przejściu pieszo 2.189 klm. w 37 dniach z tego 7 przypada na odpoczynek, a 30 dni na marsz. K-da Obwodu przeznaczyła dla pdf. W. Gawlika, który po powrocie z wędrowki weźmie udział w marszu szlakiem Kadrówki cenną nagrodę, niezależnie od tego, jaką przeznaczy Zarząd Główny i Okr. Z początkiem lipca urządza Komenda Obwodu marsz konkursowy na przestrzeni 20 km. dla drużyn w pełnym obciążeniu szturmowym (kb., plecak-koc-płaszcz-chelm-maski gaz i t. d.) o nagrodę wędrowną — srebrny puchar. W połowie lipca urządza K-da Obwodu 3 tygodniowe manewry obwodu połączone z kursem instruktorskim.

ZBIÓRKA ODDZIAŁÓW S. OBWODU LIPNOWSKIEGO

O godzinie 9-ej rano na czele z orkiestrą strzelecką oddziałów Związku Strzeleckiego Obwodu Lipno. Na Zjazd ten stawili się reprezentacyjne drużyny oddziałów Obwodu w liczbie 198 członków, które zameldowały się w Komendzie Obwodu już o godzinie 7 rano. Po krótkim zasłużonym wypoczynku (np. jeden z oddziałów przemaszerował z odległości 28 klm.) odbyła się zbiórka ogólna wszystkich oddziałów przed Domem Ludowym, skąd udano się po karabiny do zbrojowni Przystosowania Wojskowego. O godzinie 8-ej min. 45 Komendant Obwodu ob. Gustaw Olszewski odebrał raport i przeprowadził przegląd przybyłych drużyn.

O godzinie 9-ej rano na czele z orkiestrą strzelecką oddziału Lipno odmaszerowano do miejscowego kościoła na nabożeństwo. Po skończonym nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrał Zarząd Obwodu. Bezpośrednio po defiladzie nastąpił odmarsz strzelców na ćwiczenia — na plac przy stacji kolejowej. Ćwiczeniami osobiście kierował Komendant Obwodu. Na plac ćwiczeń przybył Zarząd Obwodu, któremu ob. Olszewski zaraportował o stanie liczebnym członków i o programie ćwiczeń. Następnie Zarząd w całym swym składzie wizytował oddziały i był obecny na ćwiczeniach. W międzyczasie Komendant Obwodu do komendantów oddziałów i drużynowych miał wykład o wyszkoleniu i służbie strzeleckiej, poczem wygłosił przemówienie okolicznościowe do wszystkich strzelców.

O godzinie 1-ej popołudniu oddziały przybyły z ćwiczeń i spożyły wspólny obiad, przygotowany we własnej prowizorycznej kuchni polowej. O godzinie 2-ej

min 15 referent kulturalno-oświatowy Obwodu wygłosił odczyt o ideologii Związku Strzeleckiego i wogóle o zadaniach przysposobienia wojskowego, poczem prezes Obwodu odczytał i wyjaśnił „Prawo Strzeleckie“, następnie zapoznał z tekstem przyrzeczenia strzeleckiego i na zakończenie wznosił okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, który entuzjastycznie powtórzyli trzykrotnie strzelcy. Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady“ zakończono Zjazd.

Tegoż dnia odbyła się w miejscowym parku zabawa kwiatowa z fantową loterią, urządzona przez oddział Lipno. Wszystkie oddziały były obecne na zabawie, skąd stopniowo odmaszerowywały do swych miejscowości, serdecznie żegnane przez oddział miejscowy.

Cały przebieg Zjazdu był bardzo poważny. Nastrój wśród strzelców — podniosły. Duch, który przewodzi rzeszom strzeleckim, daje pełną rękojmię, że każdy strzelec i w każdej chwili gotów jest poświęcić swą pracę i życie w obronie całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

Lipno, dnia 21 czerwca 1926 r.

ŚWIĘTO P. W. W CHEŁMIE

Dzień (20 czerwca) święta P. W. rejonu 7 p.p. Leg. przyczynił się do pogłębienia — na terenie Krasnostawskiego i Chełmszczyzny — szacunku i uznania dla organizacji strzeleckich.

W uroczystościach święta Związek Strzelecki reprezentowała kompania, wystawiona przez Obwód Krasnostaw, pod dowództwem Kom-ty Obwodu.

Nie tylko ludność cywilna, lecz nawet siery wojskowe wyraziły zdumienie dla postawy oddziału strzeleckiego, który trwając na stanowisku bezwzględnej obowiązkowości i karności, nie bacząc na nieustający ulewny deszcz, nocnym marszem (w czasie od g. 21 do 2.20) przebył drogę z Krasnostawu do Chełma (32 klm.), by już o godz. 9, t. j. nie mając czasu na wysuszenie mundurów i bielizny, wziąć udział w uroczystościach, następnie w zawodach.

Wyniki, osiągnięte w zawodach przez strzelców, biorąc pod uwagę stopień ich zmęczenia, były zadawalniające: dwie pierwsze nagrody i jedna druga, — stały się udziałem strzelców. Z tych: 1) za strzelanie na 188 mtr. z pozycji stojącej I nagrodę otrzymał ob. Rysak (98:120 możliwych punktów); 2) za bieg 3.000 m. — I nagrodę otrzymał ob. Koralko; 3) za bieg 3.000 m. — II nagrodę otrzymał ob. Głowski.

Morale oddziałów strzeleckich mimowoli podkreśliły inne organizacje P. W., jak chełmski „Sokół“, który mając pod nosem boisko i strzelnicę, mimo zapowiedzi, do zawodów ze względu na niesprzyjającą pogodę — nie stanął.

W przemówieniu swem kpt. Ferencowicz, oficer P.W. odważył się zaznaczyć, iż strzelcy zachowaniem swem więcej przyczynili chwały dla swego Związku i poważniej ugruntowali szacunek dla siebie u społeczeństwa, niż można byłoby to osiągnąć przez najbardziej szumną i wspaniałą reklamę.

K. J. Piotrowski, Kmtd Obwodu.

MARSZ DRUŻYNOWY ODDZIAŁU OPATÓWEK

W niedzielę dnia 20 czerwca r. b. Oddział Opatowski w liczbie 41 strzelców, urządził wycieczkę marszową (z bronią) do sąsiedniego miasteczka. Tam oddział wmaszerował wczesnym rankiem, przy dźwiękach własnej orkiestry.

Ludność okoliczna z zacięciem przyglądała się tym „żołnierzom” — poco oni tu przymaszerowali tak wcześnie? Ludność tamtejsze nie знаła dotychczas strzelców, lecz poznała ich wtedy i pozna ich lepiej.

Oddział Opatowski stara się, ażeby i tam była strzelecka placówka, ażeby zapoznać wsie okoliczne z idea strzelecką.

Po krótkim odpoczynku, z powrotem do Opatówka, urządzono „marsz drużynowy na wzór (Marszu szlakiem Kadrówki”. W marszu wzięły udział trzy drużyny. Wynik był następujący:

Odległość 15 km. przebyła:

drużyna 1-a w czasie 1 godz. 45 min. 30 sek.

drużyna 2-a — 1 godz. 47 m. 08 sek.

drużyna 3-a — 1 godz. 53 min. 00 sek.

Po dojściu do mety odpoczynek 15 minutowy i zbiórka.

Oddział przymaszerował pod lokal Zw. Strzeleckiego, gdzie Komendant ob. Szadkowski Piotr, odczytał przed oddziałem wynik marszu, poczem na komendę: rozefs się, strzelcy pomaszerowali do domu.

St. Salamon.

ZWYCIĘSTWO STRZELCÓW ZŁOCZOW- SKICH NA ŚWIECIE P. W.

Dnia 12 i 13 czerwca b. r. odbyło się w Złoczowie święto przysposobienia wojskowego przy bardzo licznym udziale zawodników wszystkich organizacyj.

Wyniki w zawodach członków Związku Strzeleckiego były:

1-sze miejsce w strzelaniu zyskał ob. Józef Żurawski, 3-cie — ob. Jan Baczekiewicz.

1-sze miejsce w biegu na 100 mtr. zyskał ob. Władysław Ramach w czasie 12 i jedna piąta sek.

1-sze miejsce w rzucie granatem zyskał ob. Jan Dąbrowski, osiągając 44,84 mtr.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

KRWAWY WYPADKI W INOWROCŁAWIU

(na zasadzie informacji otrzymanych przez specjalnego delegata Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego)

Bezpośrednio po ukazaniu się w prasie warszawskiej opisu wypadków w dniu 27-go czerwca w Inowrocławiu, gdzie Związek Strzelecki rzekomo brał udział w wypadkach, najbliższym pociągiem dn. 25 czerwca o godz. 10.55 udał się do Inowrocławia Insp. Główny Zw. Strz. ob. Urbaniec w celu przeprowadzenia śledztwa i ustalenia rzekomego udziału Zw. Strzeleckiego w rozruchach.

Po gruntownym zaznajomieniu się z przebiegiem wypadków ob. Urbaniec stwierdził, że oddz. Zw. Strzeleckiego, jak również i komendant oddziału obyw. Ligocki ani na wiecu ani w pochodzie, ani też w wypadkach udziału nie brali. Mimo to ob. Ligocki został aresztowany i w haniebnym sposób pobity przez policję już w wężeniu.

Szczegółowe zbadanie na miejscu sprawy wypadków w Inowrocławiu przez inspektora Zw. ob. Urbanię dały wynik następujący:

Miejscowa organizacja P. P. S. urządziła w dniu 27 czerwca o godzinie 12.30 wiec w lokalu p. Muchy, przy ul. Dubienka w Inowrocławiu, na którym domagano się rozwiązania

Sejmu i Senatu. Wiec był zgłoszony u władz administracyjnych we właściwym terminie z równoczesnym zgłoszeniem pochodu manifestacyjnego przez ul. Dworcową, Królowej Jadwigi do Rynku, gdzie pochód miał się rozwinąć.

Wiec odbył się spokojnie przy udziale około 3.000 ludzi. Przemawiali miejscowi działacze P.P.S. ob.ob. Głowacki, Mikołajewski i Warchowski. W przemówieniach ich nie było nic podburzającego. Po wiecu uformował się pochód, który udał się ulicą Dubienka na ul. Dworcową. U wylotu ul. Dubienki na ul. Dworcową pochodowi zagroził drogę kordon policji z najeźcami bagnetami. Okazało się, że policja otrzymała z Poznania rozkaz niedopuszczenia do pochodu.

Kordon składał się z 20 posterunkowych i przodownika, który oświadczył, że otrzymał od swych władz rozkaz rozpedzenia manifestacji. Przywódcy pochodu wzywając manifestantów do zachowania spokoju — nakazali cofnięcie się pochodu przez ulicę Dubienka na ulicę Kruszkowską, by stąd bocznymi ulicami Pychową i Solanką udać się na ulicę Zygmuntofską i Królowej Jadwigi na Rynek.

Według tej marszruty pochód poszedł spokojnie bez ekscesów. Tymczasem policja udała się ul. Dworcową i Królowej Jadwigi na Zygmuntofską w połowie której utworzyła

nowy kordon, zastępując drogę pochodowi. Z tyłu za policją postępował tłum publiczności. Kiedy manifestanci zetknęli się poraz wtóry z policją, zjawili się tam aspirant Biczysko, który zdażył już odbyć konferencję z Prezydentem miasta Dr. Krzemińskim, w danej chwili bawiącym na jakimś śniadanku u Strzelców Kurkowych. Dr. Krzemiński, jako prezydent miasta, któremu na zasadzie pruskiej ustawy podlega policja, wydał aspirantowi Biczysko odpowiednie instrukcje, na których opierał się asp. Biczysko, kiedy wydał rozkaz rozpadzenia manifestacji.

Robotników bito kolbami, zaś posterunkowy **Nowak przebił jednego z manifestantów bagnetem.**

Tłum znajdujący się z tyłu za policją, oburzony zachowaniem się jej rzucił się na nią, usiłując ją rozbroić, co mu się częściowo udało. Dzięki jednak penswazji przywódców pochodu, tłum zwrócił policji karabiny. W czasie szamotania się policji z publicznością, część manifestantów przedostała się przez kordon. Pomiędzy policją, a resztą pochodu utworzyła się luka długości 20 kroków. Korzystając z tego asp. Biczysko wydał rozkaz strzelania do pochodu, podkreślając, że oddział policji strzela na jego komendę. Pierwszą salwę oddano w górę, a następne cztery do tłumu. Około 17 zabitych a rannych zostało na placu. Tłum rozbiegł się.

Władze administracyjne wezwały 4 pap. dla utrzymania w mieście porządku. Pod opieką oddziałów wojska policja zarządziła aresztowania. Aresztowano ob. Głowackiego i 12 członków P.P.S.

Tymczasem ranni pozostali bez opieki przez 2 godziny na ulicy. Miejscowi lekarze odmówili udzielania pomocy, twierdząc że „**cholota bolszewicka winna wytychać**”. Znalazł się jednak Dr. Sierosławski, który oburzony na zachowanie się policji i lekarzy, przy współudziale wojska zorganizował pomoc rannym.

Aresztowania odbyły się dopiero w 3 godziny po wypadkach. Na specjalny rozkaz z Województwa poznańskiego nastąpiło aresztowanie ob. Ligockiego, komendanta oddz. Zw. Strz. w Inowrocławiu, bez uprzedniego zbadania ich ewentualnego udziału w manifestacji.

Wszystkich aresztowanych, a szczególnie ob. Głowackiego i Ligockiego policja dotkliwie pobila w więzieniu, chcąc ich tą drogą zmusić do przyznania się do zarzucenia im czynów.

Od komendanta Ligockiego usłowano przez znęcanie się nad nim, wymusić zeznanie, że podczas wypadków wraz z oddziałem Związku Strzeleckiego udał się do Mątw, aby roz-

broić Związek podoficerów rezerwy i z bronią tam zdobytą miał przybyć na pomoc manifestantom.

Jak wykazało dochodzenie w Mątwach wogóle organizacja Związku podoficerów nie istnieje — nie mogło więc być mowy o jej rozbrojeniu.

Podczas zajść, z gmachu Banku Ludowego (róg ul. Staszycy i Zygmuntowskiej i z Drogerji (róg ul. Królowej Jadwigi i Zygmuntowskiej) strzelali do tłumy członkowie Zw. Powstańców i Wojaków Poznańskich oraz Strzelcy Kurkowi. Przeciw nim jednak nikt dochodzeń nie prowadzi.

Całe miasto jest pod terorem policji. Zapytany przez d-cę 4 pap. asp. Biczysko twierdził, że rozkazu strzelania nie wydawał i że nie wie jak to się stało.

Opinia publiczna wyraźnie wskazuje, że prezydent miasta Dr. Krzemiński wydał asp. Biczysko rozkaz strzelania, co też ten skrypatnie wykonał, zaś Dr. Krzemiński wypiera się wszystkiego. Wreszcie wypierają się teraz wszyscy, zaś delegaci Woj. Poznańskiego prowadzą śledztwo w ten sposób, że gwałt dokonany na bezbronnych, został wykonany w obronie poznańskiej praworządności!

NASTROJE W SOKOLSTWIE POLSKIM

Przewodnictwo Związku Sokolego wydało w Nr. 12 Przewodnika Gimnastycznego „Sokol” następujące oświadczenie:

Ponieważ doszło do wiadomości Przewodnictwa Związku, że znalazły się Okręgi i Gniazda, które nie zwracają uwagi na więź organizacyjną i **zalatwiają na własną rękę sprawy**, zastrzeżone z natury rzeczy wyższym jednostkom organizacyjnym lub mające zasadnicze znaczenie dla całej organizacji sokolej — Przewodnictwo Związku zwraca uwagę winnych na tę anomalję organizacyjną i z całą surowością wystąpi przeciw tym wszystkim, którzyby decydowali w niższych instancjach organizacyjnych o sprawach ogólnych, zastrzeżonych wyższym jednostkom organizacyjnym. Przewodnictwo podobne czyny kwalifikuje, jako wystąpienie przeciw karnej sokolej i wskazuje, że w swem oświadczeniu z dnia 1 czerwca b. r. oświadczyło i przestrzegało wszystkie jednostki organizacyjne, aby nie pozwalały sobie w chwilach podniecenia przedsięwziąć czegokolwiek na własną rękę.

Przewodnictwo jeszcze raz przypomina, że do normowania życia w Okręgach powołane są Przewodnictwa Dzielnice i Przewodnictwo Związku.

Przewodnictwo Związku.

W tym samym numerze w artykule Dr. Ign. Kozińskiego są wskazówki dla Sokolstwa, które w charakterystyczniejszych urywkach mają treść następującą:

„Są dwie rzeczy oczywiste w tej chwili w Polsce: wzmagają się coraz bardziej rozstrój, zaczęły strzelać na placu przy kolumnie króla Zygmunta, i pogłębia się nieufność w poczynania władz, w to, czy potrafią one energicznie przeciwdziałać anarchii.

„Jedno i drugie groźne, bo prowadzi do zagłady tysiącletniej spuścizny po praojcach, bo zgodnie z Nieboską Komedją jako *signum tempores*, po swawoli, po wojennej domowej, po „naprawie moralnej“ będącej najwstrętniejszym, najbardziej niemoralnym nagrawaniem się z wolności jak lepiej nie umiano i za czasów Jana Groźnego w Moskwie — przyjdzie dyktatura przechrztów, to jest po dzisiejszemu, bolszewizm z Żydami na czele“.

Dalej autor rozstrząsając tragiczne wypadki w Ostrowcu, takie z nich dla Sokolstwa wyciąga wnioski:

„Co trzeba było zrobić w Ostrowcu? Trzeba było wyjść na pomoc policji polskiej na ulice, równie setkami, i z Rotą czy z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach — runąć na tłumy zbrodnicze i zbuntowane! A czego nie zrobiono w Ostrowcu, to trzeba zacząć odtańdź robić wszędzie!“

„I sędzę, że tu zaczyna się rola społeczeństwa zorganizowanego. Wszystko trzeba przewidzieć i wszystkich zorganizować! Być gotowym na każdy wypadek i na każdą chwilę! Gdy rozzuchwalone gromady będą wiedziały, że tu i tam pobito je lepiej niż one zamierzały; że z za każdego węgla i z za każdego rogu ulicy mogą runąć na bandy zbuntowane — szeregi zorganizowanych, nieustępliwych, a dobrze bijących obywateli, Sokolów, ujrzą, to niewątpliwie rozzuchwalone tłumy, zmniejszą do niepoznaki, a w społeczeństwie zrodzi się poczucie siły...“

„Więc pierwszym krokiem Sokolstwa — stanąć do rzetelnej pracy sokolej wszędzie! Musimy to odczuć w napływających do Zarządów do Związku tysiącach złotych, które nam pozwolą na pracę szerszą! Zaczniemy!“

ROMAN DMOWSKI O SYTUACJI OBECNEJ

Na Radzie Naczelnej i Zarządzie Głównym Związku Ludowo-Narodowego, która odbyła

sie w Poznaniu w dn. 28 i 29 czerwca r. b. główny referat polityczny wygłosił Roman Dmowski, który obecnie znów stanął na czele stronnictwa i od dłuższego czasu nakreśla temu stronnictwu nowe drogi działania.

Według „Gazety Warszawskiej Porannej“: „W przemówieniu swem Roman Dmowski zaznaczył, że wraz z całą Europą Polska przeżywa dziś okres wielkich dziejowych przemian. Wchodzimy w ogień decydującej walki między socjalistyczno-komunistycznym, a nacjonalistycznym systemem rządzenia państw i narodów. W Polsce chwila ostatecznego starcia zbliża się coraz bardziej. Aby pokonać rosnące siły anarchii i bolszewizmu i przeprowadzić swój program, obóz nacjonalistyczny w Polsce musi w najkrótszym czasie zdobyć się na potężną i sprawną organizację sił czynnych w narodzie“.

PROWOKACJA

Zarządy niżej podanych organizacji społecznych ostrzegają niniejszem swych członków, by nikt nie brał udziału w capstrzyku i zabawie, które urządza niedawno założony „Strzelec“ w sobotę, dnia 3 lipca, wzgl. w niedzielę dnia 4 lipca br. Ktoby mimo ostrzeżenia uczestniczył w capstrzyku, pochodzie lub zabawie „Strzelca“ niech się liczy z wykluczeniem z towarzystwa.

Natomiast zwracamy się do wszystkich członków naszych organizacji z prośbą, by brali liczny udział w capstrzyku i zabawie które urządza w tym samym dniu Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Chełmnie.

Związek Ofic. Rez. Rz. P. Koło Chełmno,
Związek Podoficerów rez. Rz. P. Koło Chełmno,

Bractwo Strzeleckie Św. Trójcy Chełmno,
Tow. Powstańców i Wojaków Chełmno,

Obwód Powstańców i Wojaków powiatu Chełmno,

Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. Koło Chełmno,

Tow. gimnastyczne „Sokół“ Chełmno,
Tow. Młodzieży Katolickiej „Gotów“ Chełmno,

Ochotnicza „Straż Pożarna“ Chełmno,
Tow. Kupców Samodzielnych Chełmno,
Tow. Rzemieślników Samodzielnych Chełmno.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI

Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa. Nowolipie 2.